



Elżbieta Zinkiewicz przy maszynie prasującej skóry.

Będą z tego buty

Krynki od dawna słynęły z garbarstwa. Trudno zliczyć, ile przed wojną warsztatów zajmowało się tu wyprawianiem skór. Zniknęły one już z tego miasteczka. Pozostała jedna, duża fabryka, w ostatnich latach zmodernizowana i rozbudowana. Niewiele jest takich w kraju.

Kiedy odwiedziłem Zakład Garbarski w Krynkach produkcja odbywała się normalnym rytmem. Nie zawsze tak było w tym roku. Od drugiego kwartału poprawiło się znacznie zapotrzebowanie na surową skórę bydłą, częścią pochodzącą z importu. Trzeba 24 tony dziennie przeznaczyć na trzymianową pracę zalogi. Wychodzi z tego około 3,5 tys. m kwadr. wykończonych skór. Wystarczy ich na zrobienie od 7 do 20 tys. par obuwia różnego rodzaju.

Choć ustabilizowało się zapotrzebowanie na skórę, niestety, dają się we znaki kłopoty ze zdobyciem farb kryjących. Wyrubia się je w kraju, lecz składniki sprowadza się z zagranicy. A wiadomo z doświadczenia, że jak dotychczas garbarze z Krynki radzą sobie jakoś z tymi kłopotami produkując skórę na wierzchy — bukiety i futry z wykończeniem krytym i anilinowym typu amber. Bada z tego buty, których ciągle zbyt mało wytwarza się w skali kraju. (K)

Fot. KRZYSZTOF SWIDERSKI

DNI Literatury Białoruskiej na Białostocczyźnie

INFORMACJA WŁASNA

Dzisiaj, 15 bm. z okazji trwających w Polsce „Dni Literatury Białoruskiej” oraz przypadającej w tym roku setnej rocznicy urodzin Jakuba Kołasa — klasyka literatury białoruskiej, na Białostocczyźnie przybyła grupa białoruskich pisarzy. O godz. 15 w czytelni białostockiego Klubu MPiK odbędzie się spotkanie z poetą, laureatem Leninowskiej Nagrody — Maksimem Tankiem, redaktorem naczelnym miesięcznika literackiego „Maładość” — Anatolijem Greczanikowem i sekretarzem Zarządu Związku Pisarzy Białorusi — Iwanem Czyrnowem.

W godzinach wieczornych literaci z Białoruskiej SRR spotkają się z czytelnikami w Liceum Ogólnokształcącym im. B. Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim, Liceum Ogólnokształcącym z białoruskim językiem nauczania w Hajnówce oraz Zbiorczej Szkole Gminnej w Narewce.

Organizatorami spotkań autorskich są Zarząd Główny Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Zarząd Wojewódzki TPPR. (jc)

magazyn

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 203 (9721) Białystok — Łomża — Suwałki, 15—16—17.X.1982 r. Nakład: 207.080 Cena 5 zł



Georges Marchais w Chinach

● PEKIN — Do Pekinu z wizytą oficjalną przybył sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej, Georges Marchais. Podczas pobytu w Pekinie Marchais spotkał się m.in. z przedstawicielami chińskiego kierownictwa KC KPCh, Hu Jiaopangiem oraz Tang Siao-pin-giem.

Sekretarz generalnemu FPK towarzyszy grupa doradców.

Posiedzenie delegacji ZSRR i USA w Genewie

● GENEWA — W czwartek odbyło się w Genewie posiedzenie plenarne delegacji ZSRR i USA na rozmowy o ograniczeniu i redukcji zbrojeń strategicznych.

Zapowiedź „szczytu”

● TOKIO — Jak poinformowało japońskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Stany Zjednoczone zaproponowały, aby najbliższe spotkanie na szczycie siedmiu najbogatszych państw Zachodu odbyło się w Williamsburgu, w stanie Wirginia. Przypuszczalnie spotkanie odbędzie się od 19 do 25 czerwca przyszłego roku.

Aresztowanie przywódcy ETA

● PARYŻ — W Paryżu poinformowano o aresztowaniu przez policję francuską jednego z członków przywódco separatystów baskijskich, 33-letniego Jesusa Abriketa Kortu Cruco.

Cruco był liderem najbardziej radykalnego skrzydła ETA. Zapowiadał, że nie zamierza podporządkować się, ogłoszonej przed dwoma tygodniami, decyzji ścisłego kierownictwa ETA o zawieszeniu wszelkich akcji zbrojnych i o ograniczeniu się do działalności politycznej.

Uznanie i szacunek dla pedagogów

Nauczycielskie spotkanie w Belwederze

WARSZAWA (PAP) — Wczoraj święto pracowników oświaty — obchodzono po raz pierwszy jako „Dzień Edukacji Narodowej”. Z tej okazji Rada Państwa przyznała blisko 200 zasłużonym nauczycielom tytuł honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL”, a wśród nich Stanisławowi Halickiemu — b. wicekuratorowi Oświaty i Wychowania w Białymstoku i Tadeuszowi Januszko — prof. AM w Białymstoku.

W Belwederze przewodniczącą Rady Państwa prof. Henryk Jabłoński spotkał się z grupą pedagogów.

Dzień Nauczyciela, Dzień Edukacji Narodowej. Upiękniały go wczoraj pod znakiem uroczystych spotkań we wszystkich placówkach oświatowych. W województwach białostockim, łomżyńskim i suwalskim w dniu 14 października obchodzono swoje święto ponad 28 tysięcy pracowników szkół, przedszkoli, domów dziecka, internatów. W tej licznej grupie — około 20 tysięcy nauczycieli. Najbardziej ofiarni, najbardziej zasłużeni, najrzetelniejsi w wykonywaniu obowiązków dydaktycznych i wychowawczych zostali uhonorowani wyso-

wyróżniającą pracą. 44 osoby otrzymały medale Komisji Edukacji Narodowej. Po-

ciąg dalszy na str. 2

Narada pierwszych sekretarzy w KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — 14 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego odbyła się narada Sekretariatu Komitetu Centralnego z pierwszymi sekretarzami komitetów wojewódzkich partii.

Tematem narady była aktualna sytuacja społeczno-polityczna i gospodarcza kraju oraz zadania organizacji i instancji partyjnej.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE

W województwie białostockim 116 nauczycieli otrzymało Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski — za 30-letnią szczególnie wyróżniającą pracę pedagogiczną. 183 pedagogów i wychowawców uhonorowano Złotymi Krzyżami Zasługi — za 20-letnią



Pan Stefan Wasilewski przez 24 lata kierował Szkołą Podstawową w Suprążu. Dzisiaj — już na emeryturze — maluje. Pędzlem nakreślił zarys swojego życia — mówi. (K)

Reportaż o nauczycielskiej rodzinie WASILEWSKICH zamieszczamy na stronie 5.

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

W imię dialogu i porozumienia

Rozmowa z przewodniczącym WK SD w Białymstoku — ZYGMUNTEM KUMMEREM

XII Kongres SD stanowił istotne wydarzenie w życiu i działalności Stronnictwa. Przyjęte wówczas uchwały i dokumenty programowe wychodziły naprzeciw postulatowi i dążeniu wielu Polaków.

— Jak dziś, z perspektywy czasu (od Kongresu upłynęły prawie dwa lata) oceniam realizację uchwał kongresowych, jaki jest w tym udział białostockiej wojewódzkiej organizacji Stronnictwa Demokratycznego, jakie zajmuje ona stanowisko wobec problemów nurtujących kraj, społeczeństwo, każdego Polaka?

— Stronnictwo Demokratyczne jest spadkobiercą i kontynuatorem tradycji polskiego ruchu demokratycznego. Współczesnemu Stronnictwu przywraca się pełną, własną tożsamość ideowo-polityczną. Dajemy dowody umacniania wartości patriotycznych i demokratycznych. Wyrazem tego jest święto SD obchodzone w rocznicę Konstytucji 3 Maja.

— W działalności naszych instancji i kół powracamy do programu i uchwał Kongresu. Mimo blisko dwuletniego przyspieszonego kursu historii, postanowienia Kongresu nie straciły na aktualności i zasadności. Wielką stanowią one wewnętrzne spoiwo naszej demokratycznej partii. Program XII Kongresu jest bardzo ambitny i trudny do realizacji. Jego wcielenie w życie zależy w dużej mierze nie tylko od nas samych, od Stronnictwa, lecz od ogólnego klimatu politycznego i społecznego, stopniowej poprawy sytuacji gospodarczej.

— Wolę i działanie na rzecz udziału SD w odnowie życia kraju łączymy z demokratyczną odnową własnego działania. Faktem stały się, postulowane w programie Kongresu, nowe instytucje stojące na straży demokracji — Trybunał Stanu i Trybunał Konstytucyjny.

— Uważam, że jeśli proces odnowy przebiegał będzie w każdej dziedzinie tak jak wyobraża to sobie społeczeństwo — to zasadniczy trzon programu naszego Stronnictwa zostanie szybciej zrealizowany.

— Jak wiadomo XII Kongres wypowiedział się za koniecznością zastąpienia w naszym państwie bezpośredniego kierownictwa i kontroli politycznej kierownictwem i kontrolą pośrednią, sprawowaną poprzez wybieralne organy przedstawicielskie — Sejm i rady narodowe.

— Stronnictwo na Białostocczyźnie, poprzez prenie działających radnych — członków SD, ma swój znaczący udział w pro-

cesie tworzenia nowej jakościowo działalności rad narodowych. Przykłady: wybory a nie dokooptowanie przewodniczących rad, wybory przewodniczącego spośród radnych, zgłoszenie kilku kandydatów na tę funkcję. Podobnie przedstawia się sytuacja z wyborem członków prezydium rady. Nową jakość pracy rad, przyjęcia i stosowania w praktyce, wpłynęły też sposoby przygotowania, nie przez administrację ale w konsultacji z wyborcami, niektórych projektów programów i uchwał przez samych radnych i komisje rady.

— Istotną kwestią tej nowej jakości jest częste przedstawianie radnym kilku rozwiązań, a także opiniowanie przez rady kandydatów na haczelników miast i gmin. Nasze Kluby Radnych WRN i MRN działają samodzielnie, a praca radnych jest aktywna i wysoko ceniona.

— Jaki jest więc obszar politycznego działania SD i jak — na tym tle — przedstawia się współpraca międzypartyjna?

— Jej podstawą jest wspólnie przyjęta przez PZPR, ZSL i SD „Deklaracja współdziałania” oraz zasady współpracy międzypartyjnej na szczeblu instancji podstawowych oraz kół SD, ZSL i POP PZPR.

— Praktyka dowodzi, że gdybyśmy nie mieli dobrych doświadczeń na szczeblu wojewódzkim, przeniesienie tej współpracy do podstawowych ogniw PZPR, ZSL i SD, nawet przy najlepszych rozwiązaniach formalnych, byłoby trudne.

— Regularnie spotykamy się w ramach Wojewódzkiej Komisji Współdziałania. Istotną rolę spełniają także spotkania dwustronne. Mam tu na myśli wspólne posiedzenia Prezydium WK SD i Egzekutywy KW PZPR czy też prezydium WK SD i WK ZSL. W czerwcu br. odbyliśmy, pierwsze w historii SD, wspólne z KW PZPR posiedzenie plenarne, które dało impuls rozwojowi drobnej wytwórczości i usług na Białostocczyźnie.

— Naszą współpracę z PZPR i ZSL rozwijamy na tle sprecyzowanych, konkretnych zadań dotyczących m.in. reaktywowania przemysłu drobnego w naszym województwie, poprawy zaopatrzenia jeśli chodzi o towary i usługi, spraw kultury, służby zdrowia, oświaty, gospodarki żywnościowej, sytuacji środowisk inteligentnych.

Ciąg dalszy na str. 3

Związki zawodowe! Kto? Jak? Gdzie? Kiedy?

Odpowiadamy na pytania

USTAWA O ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH, opublikowana m.in. w „Gazecie Współczesnej”, wzbudziła duże zainteresowanie. Zawiera ona podstawowe uregulowania prawne; wymaga więc dyskusji i bardziej szczegółowych wyjaśnień. Pytania dotyczą najczęściej rozumienia kwestii takich jak: samorządność i niezależność związków, ich udział w opracowywaniu i współodpowiedzialności za realizację planów w zakładzie, zasady stosowania prawa do strajku, procedura związana z rejestracją i ewentualnym wykreśleniem związku z rejestru.

Potrzeba wyjaśnienia przepisów wynikających z ustawy skłoniła nas do uruchomienia PORADNI ZWIĄZKOWEJ. Prosimy Czytelników o telefoniczne lub listowne zgłaszanie pytań. Będziemy odpowiadać na nie systematycznie na łamach „Gazety”.

TELEFON W BIAŁYMSTOKU: 211-18.

Pytania przyjmujemy codziennie w godz. od 10 do 12-tej (z wyjątkiem sobót i niedziel).

Publikujemy poniżej skrót ko komunikatu Biura Prasowego

Rządu
26 stycznia 1982 r. Sejm uchwalił Kartę Nauczyciela. W dniu 3 września 1982 r. Rada Ministrów rozpatrzyła i zatwierdziła program pt. „Kogo chcemy wychowywać w polskiej szkole”. Treść dokumentów świadczy nie tylko o wzmożonym zainteresowaniu społeczeństwa sprawami wychowania, dowodzi również powagi z jaką rząd traktuje sprawy oświaty. Obie akty podkreślają to mocno.

I. Przygotowanie kadr, poprawa warunków pracy i życia nauczycieli:

— utworzono studia nauczania początkowego, przygotowujące w ok. 40 województwach kadry nauczycielskie do kl. I—III,

— zorganizowano sieć studiów międzywydziałowych i, w dyplomowych o charakterze etycznym i religioznawczym,

— zmodernizowano dotychczasowy system kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli. Wzbogacono formy dokształcania i samokształcenia nauczycieli,

— rozpoczęto tworzenie systemu bibliotecznego-informacyjnego w resorcie oświaty i wychowania. Pierwszym etapem tej działalności będzie powołanie centralnej biblioteki pedagogicznej, centralnego ośrodka informacji naukowej oraz centralnego ośrodka metodycznego dla bibliotek szkolnych i pedagogicznych,

KARTA NAUCZYCIELA ale nie tylko

— w trosce o podniesienie poziomu zawodowego nauczycieli odbywającym studia wieczorowe i zaoczne przynano coroczne płatne urlopy w wymiarze 21 i 28 dni roboczych. Na ostatnim roku studiów przysługuje dodatkowo 21 dni płatnego urlopu na przygotowanie pracy dyplomowej,

— rozpoczęto etapowe podwyższanie podstawowego wynagrodzenia nauczycieli tak, aby w 1983 roku zrównało się ono ze średnim wynagrodzeniem kadr inżyniersko-technicznych, zatrudnionych w gospodarce społecznej,

— utworzono specjalny fundusz dla nauczycieli. Wynosi on 1 proc. globalnego, osobowego funduszu plac. Nagrody te przyznawane są za osiągnięcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze. Od 1981 r. nauczyciele otrzymują tzw. trzynastą pensję,

— nauczycielom przysługują także premie jubileuszowe,

— ważnym elementem poprawy sytuacji materialno-bytowej nauczycieli są decyzje, wprowadzające preferencje finansowe i społeczne dla nauczycieli wykonujących zawód na wsiach i w miastach do 5 tys. mieszkańców. W miejscowościach takich szkoła jest zobowiązana zapewnić bezpłatnie

— w bieżącym roku szkolnym wprowadzono egzaminy wstępne do szkół ponadpodstawowych, obowiązują również nowe zasady składania egzaminu dojrzałości,

— zmienione zostały zasady oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów, uchylona została możliwość promowania do klasy następnej z oceną niedostateczną; zniecono egzaminy poprawkowe; wprowadzono natomiast formę egzaminu sprawującego, dającego uczniowi prawo do obrony przed błędną oceną nauczyciela,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

II. Kształcenie i wychowanie

— opracowano i rozpoczęto realizację programu poprawy stanu szkolnictwa i wychowania przedszkolnego na wsi, począwszy od roku 1982/83 pięcioletnie dzieci wiejskie powszechnie będą obejmowane opieką przedszkolną,

— wprowadzono we wszystkich szkołach pięcioletni cykl nauczania,

— w bieżącym roku szkolnym wprowadzono egzaminy wstępne do szkół ponadpodstawowych, obowiązują również nowe zasady składania egzaminu dojrzałości,

— zmienione zostały zasady oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów, uchylona została możliwość promowania do klasy następnej z oceną niedostateczną; zniecono egzaminy poprawkowe; wprowadzono natomiast formę egzaminu sprawującego, dającego uczniowi prawo do obrony przed błędną oceną nauczyciela,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

— wprowadzono do szkół ponadpodstawowych obowiązkowy przedmiot „Przeglądanie do życia w rodzinie”,

Z udziałem W. Jaruzelskiego

Krajowa narada aktywu ideologicznego ZSMP

WARSZAWA (PAP) — W Warszawie odbyła się 13 bm. krajowa narada aktywu ideologicznego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Stala się ona przede wszystkim plaszczyną odpowiedzi na pytania związane z najważniejszymi, wynikającymi z aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju, zadaniami ideowo-wychowawczymi Związku, próbą określenia ideowej tożsamości tej wielorodnorodnej, ideowo-politycznej organizacji młodzieży pracującej, wiejskiej, uczącej się, młodzieży wojskowej. Na obrady przybył I sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Ocalenia Narodowego — gen. armii Wojciech Jaruzelski. Obecny był członek Prezydium, sekretarz NK ZSL — Waldemar Winiński.

Naradę otworzył przewodniczący ZG ZSMP — Jerzy Jaskiernia, który zwrócił uwagę na szczególny intensywny, złożony okres w życiu kraju. Podkreślił, że najważniejszym celem narady jest określenie warunków umocnienia ideowego charakteru Związku oraz roli wszystkich jego podstawowych ogniw.

Punktem wyjścia do dyskusji był referat Prezydium ZG ZSMP, przedstawiony przez sekretarza Zarządu Głównego Związku — Krzysztofa Janika.

Zabierając głos w tej sprawie i bezpośredniej rozmowie na naradzie, Wojciech Jaruzelski podkreślił, iż jest ona ważnym wydarzeniem nie tylko dla ZSMP, ale dla całego ruchu młodzieżowego. Narada, jej przebieg dowodzą, że organizacja — stwierdził — istotnie żyje problemami ideologicznymi, wiecila je do programów swego działania. I sekretarz KC PZPR zwrócił następnie uwagę na to, że jak dowodzą doświadczenia ostatnich miesięcy, partia odchodzi do pouczania, od mentorstwa, od obietnic wobec młodego pokolenia, lecz stara się z nim po partnersku rozmawiać, radzić, widzieć w nim sojusznika. Wyrazem tego są w szczególności uchwały i zadania przyjęte na IX Plenum KC PZPR. Są one wciąż zobowiązujące i aktualne w swych ocenach, wymagają ponownego ożywienia.

W. Jaruzelski mówił z kolei o wymowie decyzji Sejmu PRL w sprawach związków zawodowych. Z najważniejszą wagą traktuje ich niezależność, samostanowienie. Nie jest to przejaw jakiegokolwiek taktyki, lecz trwałą linię i przekonanie, że związki zawodowe muszą autentycznie służyć ludziom pracy, bronić ich interesów, a zarazem służyć Polsce i socjalizmowi, że muszą być niezależne od administracji, ale zarazem nie mogą być niezależne od zdrowego rozsądku, od nadrzędnych racji państwa i państwa.

W nowym ruchu związkowym — dodał I sekretarz KC PZPR — jest wielkie pole dla aktywności ludzi młodych, niezależnie od tego, z jakich związków się wywodzi. W dalszej części wystąpienia I sekretarz KC PZPR wyraził zadowolenie z faktu, uzgodnienia projektu komisji współdziałania organizacji młodzieżowych. Znaczną wagę I sekretarz KC PZPR zwrócił także na złożoną sytuację międzynarodową, a w szczególności na próby wykorzystywania sytuacji w Polsce przez siły zachodniej reakcji.

W końcowej części wystąpienia gen. Jaruzelski, podkreślił potrzeby i szerokość, jest formą walczenia z ideologią. Chcemy — powiedział — aby w programie gospodarczym znalazły swój wyraz także sprawy startu życiowego i zawodowego młodzieży. Musimy przy tym uwzględnić i wydobywać wszystkie istniejące rezerwy, uruchamiać inicjatywy, stymulować aktywność, dynamikę. Są to w szczególności sprawy młodego pokolenia wielkiej reform. Muszą więc to być re-

formy śmiałości, o horyzontach wybiegających w wiek XXI, którego konstrukcję wcielili młodzi będą budowali. Tworzone są ku temu podstawy prawne. Ustawy jednak choćby najlepsze same nie wystarczą. Muszą być one wypełnione konkretnymi czynami, faktami, rozwijającymi w młodych Polak i Polki odpowiedzialność, nie spóś, nie spóś, nie spóś, z wśród młodych ludzi zakorzeniły się: apatia, obojętność, coś co można by nazwać psychologiczną emeryturą. Partia nie chce, aby młodzi była potulna i grzeszna. Niech będzie ona odważna, bezkompromisowa, nawet buntownicza, ale niechaj to służy dobrej sprawie. Tak jak kiedyś działający w naszym trudniejszym niż obecnie — ekonomicznie, historycznie i psychologicznie — sytuacji ZWM-owcy, ZMP-owcy, którzy przyczynili się do wielkiego awansu cywilizacyjnego naszego kraju. Trzeba, aby młodzi podejmowali śmiałość i w własnym rachunek odpowiedzialne zadania, by pokazać, że potrafili wykonywać je lepiej niż starsze pokolenie. Na tym tle i sekretarz KC PZPR scharakteryzował m.in. kwestię polityki kadrowej, w której na pierwszy plan wysuwać się będzie ludzi ideowych, przężnych o wysokich kwalifikacjach, czystych moralnie, wyzuczonych na ludzką krzywdę. Jest to wielka szansa dla ludzi młodych.

Nawiązując do liczebności, wielorodnorodności, jednoznaczności ideowej ZSMP użnał, że istnieje potrzeba przechodzenia ilości w jakość, tak, aby nie tylko aktyw Związku, ale cała organizacja zaczęła wywierać bardziej odczuwalny wpływ na sytuację w kraju.

W. Jaruzelski mówił z kolei o wymowie decyzji Sejmu PRL w sprawach związków zawodowych. Z najważniejszą wagą traktuje ich niezależność, samostanowienie. Nie jest to przejaw jakiegokolwiek taktyki, lecz trwałą linię i przekonanie, że związki zawodowe muszą autentycznie służyć ludziom pracy, bronić ich interesów, a zarazem służyć Polsce i socjalizmowi, że muszą być niezależne od administracji, ale zarazem nie mogą być niezależne od zdrowego rozsądku, od nadrzędnych racji państwa i państwa.

W. Jaruzelski mówił z kolei o wymowie decyzji Sejmu PRL w sprawach związków zawodowych. Z najważniejszą wagą traktuje ich niezależność, samostanowienie. Nie jest to przejaw jakiegokolwiek taktyki, lecz trwałą linię i przekonanie, że związki zawodowe muszą autentycznie służyć ludziom pracy, bronić ich interesów, a zarazem służyć Polsce i socjalizmowi, że muszą być niezależne od administracji, ale zarazem nie mogą być niezależne od zdrowego rozsądku, od nadrzędnych racji państwa i państwa.

W. Jaruzelski mówił z kolei o wymowie decyzji Sejmu PRL w sprawach związków zawodowych. Z najważniejszą wagą traktuje ich niezależność, samostanowienie. Nie jest to przejaw jakiegokolwiek taktyki, lecz trwałą linię i przekonanie, że związki zawodowe muszą autentycznie służyć ludziom pracy, bronić ich interesów, a zarazem służyć Polsce i socjalizmowi, że muszą być niezależne od administracji, ale zarazem nie mogą być niezależne od zdrowego rozsądku, od nadrzędnych racji państwa i państwa.

W. Jaruzelski mówił z kolei o wymowie decyzji Sejmu PRL w sprawach związków zawodowych. Z najważniejszą wagą traktuje ich niezależność, samostanowienie. Nie jest to przejaw jakiegokolwiek taktyki, lecz trwałą linię i przekonanie, że związki zawodowe muszą autentycznie służyć ludziom pracy, bronić ich interesów, a zarazem służyć Polsce i socjalizmowi, że muszą być niezależne od administracji, ale zarazem nie mogą być niezależne od zdrowego rozsądku, od nadrzędnych racji państwa i państwa.

W. Jaruzelski mówił z kolei o wymowie decyzji Sejmu PRL w sprawach związków zawodowych. Z najważniejszą wagą traktuje ich niezależność, samostanowienie. Nie jest to przejaw jakiegokolwiek taktyki, lecz trwałą linię i przekonanie, że związki zawodowe muszą autentycznie służyć ludziom pracy, bronić ich interesów, a zarazem służyć Polsce i socjalizmowi, że muszą być niezależne od administracji, ale zarazem nie mogą być niezależne od zdrowego rozsądku, od nadrzędnych racji państwa i państwa.

W. Jaruzelski mówił z kolei o wymowie decyzji Sejmu PRL w sprawach związków zawodowych. Z najważniejszą wagą traktuje ich niezależność, samostanowienie. Nie jest to przejaw jakiegokolwiek taktyki, lecz trwałą linię i przekonanie, że związki zawodowe muszą autentycznie służyć ludziom pracy, bronić ich interesów, a zarazem służyć Polsce i socjalizmowi, że muszą być niezależne od administracji, ale zarazem nie mogą być niezależne od zdrowego rozsądku, od nadrzędnych racji państwa i państwa.

Tworzą się nowe związki

- Pierwsze wnioski o rejestrację
- Zespoły informacyjno-doradcze

INFORMACJA WŁASNA

Uchwalenie ustawy Sejmu o związkach zawodowych stworzyło warunki prawne do tworzenia ruchu zawodowego na nowych podstawach. W pracach organizacyjnych pomocną jest najnowsza uchwała Rady Państwa w sprawie zasad i sposobu tworzenia zakładowych ogniw związkowych. Dokumenty te wyszły naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu, o czym świadczy powstanie dalszych grup inicjatywnych i komitetów założycielskich w zakładach pracy.

Na Białostockim, komitety założycielskie zawiązały się w większości zakładów pracy. W Łapach działają one m.in. w Spółdzielni Mleczarskiej, Spółdzielni Transportu Wiejskiego, Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej oraz Oddziale WSS „Społem”. Natomiast grupy inicjatywne przystąpiły do organizacji w związkach w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego, Cukrowni, Zespole Opiek i Zdrowotnym, Liceum Ogólnokształcącym, Zespole Szkół Mechanicznych, Spółdzielni Kółek Rolniczych i łapskich oddziałach Spółdzielni Pracy „Wzroscenie”.

W Surowie grupy inicjatywne przystąpiły do tworzenia związków zawodowych w Gminnej Szkole Zbiorczej i Spółdzielni Usług Rolniczych. W analogicznych instytucjach podjęły działalność grupy i oddziały w Nurcu, w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Orli wszyscy pracownicy zadeklarowali należenie do nowego związku zawodowego. W Siemiatyczach działają już grupy inicjatywne w zakładzie „Hortex” i Oddziale PKS. Do tworzenia organizacji związkowej przystąpił komitet za-

łożycielski w zakładzie „Elwa” w Białym Podlasku. Pozytywny stosunek do nowych ugrupowań prawnych wyrażają pracownicy hajnowskich zakładów pracy. W mieście drzewiarzy i w okolicznych gminach działają 62 zakładowe komitety założycielskie. Przynależność do nowych związków zawodowych zadeklarowało w hajnowskim rejonie 3200 pracowników.

W Białymstoku, największym ośrodku przemysłowym regionu, tworzenie nowych związków przybrało najszerzy zasięg. Ostatnio komitety założycielskie powstały np. w Przedsiębiorstwie Doswadcachalnym Opakowań, Państwowych Zakładach Zbożowych, „Pasmencie” i Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Wewnętrznego. Naukowcy zainteresowani przynależnością do nowego związku mogą zgłaszać się do komitetu założycielskiego, działającego przy białostockim Inspektoracie Oświaty i Wychowania.

Do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku zainicjowano pierwsze wnioski o rejestrację nowo założonych organizacji związkowych zawodowych. We wtorek, 12 października wymagane dokumenty wraz z samodzielnymi opracowanymi statutami złożyła w sądzie delegacja pracowników białostockiego „Transmexu”. (pi)

Jak już informowaliśmy, Rada Państwa powołała społeczną komisję konsultacyjną, pełniącą funkcję krajowego organu doradczego i informa-

cyjnego w sprawach związków zawodowych.

Podobne zespoły informacyjno-doradcze powoływane są przez prezydium wojewódzkich rad narodowych. Ich zadaniem będzie szybka, wszechstronna pomoc komitetom założycielskim w poszczególnych zakładach pracy.

W Białymstoku ponad 20-osobowy zespół powołany został na wczorajszym posiedzeniu Prezydium WRN. W jego skład weszli radni, prawnicy, członkowie Wojewódzkiego Komitetu Kontroli Społecznej, robotnicy. Pytania do nich kierować można od dziś na nr telefonów Biura WRN — 41-92-16 i 41-76-68 codziennie w godzinach pracy administracji państwowej (poniedziałek i czwartek 7.30—15, wtorek, środa, piątek 7.30—15, w soboty 7.30—12.30).

W Łomży Prezydium WRN będzie obradować na ten temat dzisiaj. Jak informuje nas przewodniczący WRN — Zygmunt Grygo, powołany zostanie kilkunastoosobowy zespół prawników i radnych, którzy na razie pełnią funkcję dyżuru w mieście wojewódzkim, w późniejszym terminie, w zależności od potrzeb, także w większych miejscowościach łomżyńskiego.

W Suwałkach skład osobowy zespołu ustalono na wczorajszym posiedzeniu Prezydium WRN. Szczegółowe organizacyjno-techniczne dotyczące jego pracy znane będą w przyszłym tygodniu. Dyżur członków zespołu przewidziano są w Suwałkach i kilku rejonach województwa. (ib)

Uznanie i szacunek dla pedagogów

ciąg dalszy ze str. 1

nadto pracownikom oświaty Białostockiemu wręczono 40 nagród ministra Oświaty i Wychowania oraz 195 nagród kuratorskich.

Dwóm białostockim nauczycielom Rada Państwa przyznała honorowy tytuł: „Zasłużony nauczyciel PRL”. Jeden z nich to emerytowany obecnie pracownik oświaty, do niedawna wicekurator Stanisław Haliński, który na tę uroczystość został poproszony wraz z grupą nauczycieli z całego kraju — do Belwederu. Drugi — Tadeusz Dziubiński, dyrektor VI LO im. Zygmunta Augusta otrzymał tytuł podczas wojewódzkiej uroczystości, zorganizowanej dla nauczycieli szkół zawodowych (podległych pod Kuratorium Oświaty i Wychowania). Uroczystość miała miejsce w Zespole Szkół Gastronomicznych w Białymstoku z udziałem sekretarza KW PZPR — Włodzimierza Kołodziejki i wicewojewody Jerzego Siewaka. W imieniu odznaczonych podjęła słowa wyrażenia podziękowań wygłosiła Anna Łebkowska, wicedyrektor Zespołu Szkół Budowlano-Geodezyjnych.

W Szkole Podstawowej nr 9 w Białymstoku spotkali się nauczyciele szkół podstawowych i liceów ogólnokształcących z terenu miasta. W uroczystości uczestniczył I sekretarz KW PZPR — Józef Kowalczyk oraz wiceprezydent — Leon Jędrzejko. Białostoccy nauczyciele szkół, przedstawił ich i innych placówek otrzymał — obok odznaczeń i medali — również 182 nagrody inspektora Oświaty i Wychowania. (kon)

Wczoraj przedstawiciele władz polityczno-administracyjnych spotkali się z grupą nauczycieli woj. łomżyńskiego. Obecni byli: Mieczysław Brzeziecki, Jerzy Ziencarz, Marian Mieszkowski, Mieczysław Bażyński, Zygmunt Grygo, płk Józef Piotrowski i płk Andrzej Marcinkowski. Zabierając głos wojewoda Jerzy Ziencarz złożył serdeczne podziękowania nauczycielom za ich ofiarną pracę. Stwierdził, że tegoroczny Dzień Edukacji Narodowej obchodzimy w trudnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju. Tworzone są już jednak warunki dla stabilizacji życia.

W tym dziele socjalistycznej odnowy — stwierdził — nie może zabraknąć nauczycieli. Bez nowoczesnego systemu edukacji szybkie przezwyciężenie skutków kryzysu jest niemożliwe. W działalności oświatowej województwa ciągle jeszcze pozostaje wiele do zrobienia i to zarówno w zakresie bazy jak i doskonalenia systemu wychowania i edukacji. Korzystny klimat dla rozwiązywania tych problemów stworzyło m.in. IX Plenum KC PZPR.

W imieniu władz wojewoda przekazał nauczycielom najlepsze życzenia dalszych osiągnięć w pracy z młodzieżą, działalności społecznej oraz pomyślności osobistej.

Podczas spotkania tytuł honorowy „Zasłużony Nauczyciel PRL” otrzymał Stanisław Grochowski. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski Udekorowano: Halinę Blaszkiewicz, Marię Boć, Jerzego Dade, Marię Kierażyńską, Tadeusza Kujawę, Jadwigę Kurpielską, Irenę Kwiatkowską, Halinę Łapińską, Irenę Rybicką i Kazimierza Zarembe. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał: Teresa Karwowska i Barbara Winienczak. 20 osób uhonorowano medalami Komisji Edukacji Narodowej i odznakami „Za zasługi dla woj. łomżyńskiego”. Wręczono również krzyż „Za zasługi dla obronności kraju”. Grupa wychowawców i pedagogów otrzymała nagrody ministra Oświaty i Wychowania oraz kuratora Oświaty i Wychowania.

Głos zabrał również sekretarz KW PZPR — Mieczysław Brzeziecki wyrażając wszystkim nauczycielom województwa serdeczne podziękowania za dotychczasową pracę i życząc im dalszych sukcesów.

W drugiej części spotkania wymieniono doświadczenia w pracy pedagogicznej i wychowawczej. Podkreślono, że dziś bardziej niż kiedykolwiek młodzieży należy wpać zasady dyscypliny społecznej, uczyć młodych ludzi pracy oraz szacunku dla pracy konstruktyni, służącej społeczeństwu. (klos)

Posiedzenie WKR w Suwałkach

W środę, 13 bm. odbyło się w Suwałkach plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej. Głównym tematem spotkania było określenie zadań komisji rewizyjnej w rozpoznawaniu jej kampanii sprawozdawczej, oraz ocena realizacji uchwał przyjętych na ostatnich miejscowych konferencjach sprawozdawczo-wyborczych w PZPR.

Z informacji złożonych przez przewodniczących miejscowych komisji rewizyjnych (z Elku, Suwałk, Augustowa i Giżyckiej) wynika, że większość z zgłoszonych podczas ostatnich konferencji sprawozdawczo-wyborczych wniosków i postulatów już zrealizowano, inne w trakcie wykonania. (jk)

Pogoda

PROGNOZY DLA WOJEWÓDZTWA: białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego.

Dziś — zachmurzenie przeważnie małe i umiarkowane. Temperatura maksymalna 12-14 st. C., minimalna 8-10 st. C. Wiatr słaby i umiarkowany, południowo-wschodni.

Orientacyjna prognoza pogody na dalsze 48 godz.: — przedtępo, deszczu Chłodniej. — Dziś intensywny, Tęży, Jadługi: w SOBOTĘ: Gula i Florenzyny; w NIEDZIELĘ: Wiktora i Męgeraty, (sica)

Sytuacja w Libanie

Waki w dolinie Bekaa

BEJRUT (PAP) — Rzecznik armii syryjskiej oskarżył Izrael, iż w środę wojska izraelskie okupujące Liban drugi dzień z rzędu atakowały wojska syryjskie stacjonujące w dolinie Bekaa we wschodnim Libanie.

Wymiana ognia trwała 15 minut. Rzecznik podał, że dwóch żołnierzy syryjskich zostało rannych.

Poprzedniego dnia czterogodzinna wymiana ognia trwała w rejonie miejscowości Janta, leżącej na północ od Bejrutu, aby przedyskutować tę kwestię.

Przywódcą OWP oskarżył kraje Europy Zachodniej o niewolnicze naśladowanie polityki USA na Bliskim Wschodzie.

BEJRUT (PAP) — Agresja izraelska na Liban przybrała coraz to nowe formy. Najświeższym tego potwierdzeniem są walki Drużyny i zbrojnego skrzydła partii falangistowskiej w pobliżu Bejrutu, które w środę w drugiej połowie dnia osiągnęły niewybawne zwycięstwo.

Sytuacja słabszych Drużyn jest tak ciężka, że jeden z ich przedstawicieli — jak pisze UPI — zwrócił się do ambasadora USA w Libanie o interwencję. Inny wyraził pogląd, że oddziały izraelskie patrolują atakami na Drużynę i czekają, aż milicja falangistowska wymorduje społeczeństwo druzynskie.

SPORT

O punkty na europejskich stacjach

W ubiegłą środę rozegranych zostało pięć pojedynków pikarskich w ramach mistrzostw Europy. Ze zgrupowanych w grupach najbardziej interesującym meczem partnerek białoczerwonych z II grupy pomiędzy pikarkami ZSRR i Finlandii. Pojedynki ogładowo w Moskwie 20 tysięcy widzów. Zdecydowanie zwyciężyła pikarka ZSRR 2:0 (1:0). Bramki strzelił: Balcina w 2 min i Andrejew — w 56 min.

Finowie bronili się bardzo dzielnie, mecz stał na przeciętnym poziomie. W drużynie ZSRR nie wystąpił kontuzjowany Biochin.

TABELA II GRUPY

1. Portugalia	4:0	4:1
2. ZSRR	2:0	2:0
3. Polska	2:2	4:4
4. Finlandia	0:6	2:7

Kolejne mecze: 14 kwietnia 1983

1. Polska — Finlandia, 27 kwietnia ZSRR — Portugalia, 28 maja Polska — ZSRR, 1 czerwca Portugalia — Finlandia, 21 września Portugalia — ZSRR, 28 października ZSRR — Polska, 28 października Polska — Portugalia, 13 listopada Portugalia — ZSRR.

Dużą niespodzianką sprawili Norwegowie wygrywając w Oslo w eliminacyjnym meczu pikarskim mistrzostw Europy z Jugosławią 3:1 (0:0). Pozostałe wyniki: Szkocja — Irlandia 2:0, Austria — Islandia 2:0, Finlandia — Islandia 2:0.

Stawką meczu Anglia — RFN była tylko punkt mistrzostw Europy. Ale szlagierem środę był wyjazd ten pojedynku. Anglia przegrała na Wembley w towarzyskim meczu z RFN 1:2 (0:0). Oble bramki dla RFN zdobył Karl-Heinrich Runnenberg.

Opt. Let

DONIESIENIA AGENCYJNE

zwozowego Ruchu Edwarda Lorenca i Albina Wiry.

Jak informuje rzecznik prasowy GKKFS — podczas pobytu w naszym kraju delegacji firmy „Adidas” jej przedstawiciele przekazali stronie polskiej w formie daru, obuwie i ubiory sportowe łącznej wartości 150.000 marek. R. Spryż ten dostarczony w postaci świadczenia wynikającego z umowy zawartej z firmą „Adidas”.

Tylko jeden polski pięściar — dawid Skrzeczek, znalazł się w czołowej trójce swojej kategorii w tradycyjnej klasyfikacji Mistrzostw Świata. Stowarzyszenia Dziennikarzy — AIPS za rok 1982 w wadze półciężkiej Polak uplasował się na drugim miejscu za Kubaneczką Pablo Ojsem, a przed Włochem Szarą. W ZSRR w pozostałych kategoriach brak reprezentantów Polski na „medalowych” pozycjach.

Olimpijska reprezentacja Polski zmierzy się z Jagiellonią

W środę, 20 bm. rozegrany zostanie na stadionie Gwardii w Białymstoku atrakcyjny mecz pikarski, w którym Jagiellonia (wzmocniona innymi

pikarkami woj. białostockiego) zmierzy się z olimpijską reprezentacją Polski. Początek o godz. 14.

Kalendarzyk imprez sportowych

Piłki nożna — III liga

BIAŁYSTOK. Sobota, stadion Gwardii, godz. 13, Jagiellonia — Narew Ostrołęka.

SUWAŁKI. Sobota, stadion węg. godz. 15, Wigry — Sokół Ostroda.

ORYSZ. Niedziela, stadion Leśny, godz. 11, Śniardwy — Romanka Gódnia.

ZAMBÓW. Niedziela, stadion OSIR-u, godz. 11, Olimpia — Miawilka.

ELK. Niedziela, stadion Tyściańska, godz. 11, Mazur — Stomil Olsztyn.

Klasa okręgowa

Grupa białostocka. Niedziela, Pułaczka — Włókniarz B-stok, Włókniarz Wasilków — Pogon, Tur — Husat, Skra — Łanpakt wszystkie mecze o godz. 14, Jagiellonia II — Kolejarz Czeremcha (godz. 13), Gwardia — Ognisko (godz. 11).

Grupa suwalska. Niedziela, Mazur Wymyminy — Pomorzanka Płaz — Mazur II Elk, Wigry II — Augustów, Mikołajki — Namry Giżycko, Nida Ruciane Nida — Jurand Bemowo Piskie (wszystkie mecze o godz. 14).

II liga

AUGUSTÓW. Sobota i niedziela sala LO w Augustowie II liga kółek Len Kólnica — LKS Łomża, w sobotę początek o godz. 17, a w niedzielę o godz. 10.

BIAŁYSTOK. Sobota i niedziela, Zespołu Szkół Energetycznych (ul. Nowodwór 229) B-stok mecz Włókniarz — AZS Lublin. W sobotę początek o godz. 17, a w niedzielę o godz. 9. W niedzielę o godz. 12.30 w ramach ligi młodzieżowej mecz Włókniarz zmierzy się z RKS Ruciane Nida.

Klasa okręgowa

Grupa białostocka. Niedziela, Pułaczka — Włókniarz B-stok, Włókniarz Wasilków — Pogon, Tur — Husat, Skra — Łanpakt wszystkie mecze o godz. 14, Jagiellonia II — Kolejarz Czeremcha (godz. 13), Gwardia — Ognisko (godz. 11).

Grupa suwalska. Niedziela, Mazur Wymyminy — Pomorzanka Płaz — Mazur II Elk, Wigry II — Augustów, Mikołajki — Namry Giżycko, Nida Ruciane Nida — Jurand Bemowo Piskie (wszystkie mecze o godz. 14).

II liga

AUGUSTÓW. Sobota i niedziela sala LO w Augustowie II liga kółek Len Kólnica — LKS Łomża, w sobotę początek o godz. 17, a w niedzielę o godz. 10.

BIAŁYSTOK. Sobota i niedziela, Zespołu Szkół Energetycznych (ul. Nowodwór 229) B-stok mecz Włókniarz — AZS Lublin. W sobotę początek o godz. 17, a w niedzielę o godz. 9. W niedzielę o godz. 12.30 w ramach ligi młodzieżowej mecz Włókniarz zmierzy się z RKS Ruciane Nida.

Klasa okręgowa

Grupa białostocka. Niedziela, Pułaczka — Włókniarz B-stok, Włókniarz Wasilków — Pogon, Tur — Husat, Skra — Łanpakt wszystkie mecze o godz. 14, Jagiellonia II — Kolejarz Czeremcha (godz. 13), Gwardia — Ognisko (godz. 11).

Grupa suwalska. Niedziela, Mazur Wymyminy — Pomorzanka Płaz — Mazur II Elk, Wigry II — Augustów, Mikołajki — Namry Giżycko, Nida Ruciane Nida — Jurand Bemowo Piskie (wszystkie mecze o godz. 14).

II liga

AUGUSTÓW. Sobota i niedziela sala LO w Augustowie II liga kółek Len Kólnica — LKS Łomża, w sobotę początek o godz. 17, a w niedzielę o godz. 10.

BIAŁYSTOK. Sobota i niedziela, Zespołu Szkół Energetycznych (ul. Nowodwór 229) B-stok mecz Włókniarz — AZS Lublin. W sobotę początek o godz. 17, a w niedzielę o godz. 9. W niedzielę o godz. 12.30 w ramach ligi młodzieżowej mecz Włókniarz zmierzy się z RKS Ruciane Nida.

Klasa okręgowa

Grupa białostocka. Niedziela, Pułaczka — Włókniarz B-stok, Włókniarz Wasilków — Pogon, Tur — Husat, Skra — Łanpakt wszystkie mecze o godz. 14, Jagiellonia II — Kolejarz Czeremcha (godz. 13), Gwardia — Ognisko (godz. 11).

Grupa suwalska. Niedziela, Mazur Wymyminy — Pomorzanka Płaz — Mazur II Elk, Wigry II — Augustów, Mikołajki — Namry Giżycko, Nida Ruciane Nida — Jurand Bemowo Piskie (wszystkie mecze o godz. 14).

II liga

AUGUSTÓW. Sobota i niedziela sala LO w Augustowie II liga kółek Len Kólnica — LKS Łomża, w sobotę początek o godz. 17, a w niedzielę o godz. 10.

BIAŁYSTOK. Sobota i niedziela, Zespołu Szkół Energetycznych (ul. Nowodwór 229) B-stok mecz Włókniarz — AZS Lublin. W sobotę początek o godz. 17, a w niedzielę o godz. 9. W niedzielę o godz. 12.30 w ramach ligi młodzieżowej mecz Włókniarz zmierzy się z RKS Ruciane Nida.

Klasa okręgowa

Grupa białostocka. Niedziela, Pułaczka — Włókniarz B-stok, Włókniarz Wasilków — Pogon, Tur — Husat, Skra — Łanpakt wszystkie mecze o godz. 14, Jagiellonia II — Kolejarz Czeremcha (godz. 13), Gwardia — Ognisko (godz. 11).

Grupa suwalska. Niedziela, Mazur Wymyminy — Pomorzanka Płaz — Mazur II Elk, Wigry II — Augustów, Mikołajki — Namry Giżycko, Nida Ruciane Nida — Jurand Bemowo Piskie (wszystkie mecze o godz. 14).

II liga

AUGUSTÓW. Sobota i niedziela sala LO w Augustowie II liga kółek Len Kólnica — LKS Łomża, w sobotę początek o godz. 17, a w niedzielę o godz. 10.

BIAŁYSTOK. Sobota i niedziela, Zespołu Szkół Energetycznych (ul. Nowodwór 229) B-stok mecz Włókniarz — AZS Lublin. W sobotę początek o godz. 17, a w niedzielę o godz. 9. W niedzielę o godz. 12.30 w ramach ligi młodzieżowej mecz Włókniarz zmierzy się z RKS Ruciane Nida.

Klasa okręgowa

Grupa białostocka. Niedziela, Pułaczka — Włókniarz B-stok, Włókniarz Wasilków — Pogon, Tur — Husat, Skra — Łanpakt wszystkie mecze o godz. 14, Jagiellonia II — Kolejarz Czeremcha (godz. 13), Gwardia — Ognisko (godz. 11).

Grupa suwalska. Niedziela, Mazur Wymyminy — Pomorzanka Płaz — Mazur II Elk, Wigry II — Augustów, Mikołajki — Namry Giżycko, Nida Ruciane Nida — Jurand Bemowo Piskie (wszystkie mecze o godz. 14).

II liga

AUGUSTÓW. Sobota i niedziela sala LO w Augustowie II liga kółek Len Kólnica — LKS Łomża, w sobotę początek o godz. 17, a w niedzielę o godz. 10.

BIAŁYSTOK. Sobota i niedziela, Zespołu Szkół Energetycznych (ul. Nowodwór 229) B-stok mecz Włókniarz — AZS Lublin. W sobotę początek o

Jak widzą dyrektorzy usytuowanie prawne przedsiębiorstw w zreformowanym systemie gospodarki i jak widzą swoje usytuowanie w przedsiębiorstwie?

Odrzuciłem sugestię, by za materiał źródłowy dla sformułowania odpowiedzi na to pytanie przyjąć relacje dyrektorów. Ich wypowiedzi mogłyby być tendencyjne, dopasowywane pod ocenką „władz” albo „pod publiczkę”. Posłużyłem się materiałami wystawionymi przez dyrektorów. Są to statuty przedsiębiorstw, statuty już wydane jako obowiązujące akty normatywne i zgłoszone do rejestru sądowego. Statuty dotyczą jednej branży — budowlanej i pochodzą od przedsiębiorstw, dla których organem założycielskim jest wojewoda białostocki.

PRZEDSIĘBIORSTWO W SYSTEMIE

Większość statutów w swych częściach informacyjnych wskazuje organ założycielski. Jedno z przedsiębiorstw nie uznało to za istotne na tyle, by poświęcić temu miejsce w statucie. Za to przepisało z polu ustawy o przedsiębiorstwach. A przecież statut nie do tego jest przewidziany, aby w nim przepisy prawa powtarzać. Jest to jednak akt normatywny i ma samodzielnie normować te sprawy, które ma ustawa do unormowania wyznaczyć.

Przedsiębiorstwa, które uhonorowały swój organ założycielski, specjalnym zapisem nie zostały uniknąć pewnej rażącej niepełności w treści statutu. Wśród aktów prawnych stanowiących podstawę działalności przedsiębiorstwa statuty wymieniał — jedne na pierwszym miejscu, inne na dalszym — zarządzenie ministra o utworzeniu danego przedsiębiorstwa. W tym kontekście zapis głoszący, iż organem założycielskim jest wojewoda, jawi się niczym deus ex machina. Gdyby statut taki czytał jakiś kontrahent zagraniczny, a przecież także i takie jest przeznaczenie statutu, nie by z tego nie zrozumiał i szanując się skądinąd firmę gotów był uznać za podejrzanego kretacza. Kontrahent owego przedsiębiorstwa, który w tym miejscu byłby bowiem z ustawy, że organem założycielskim jest organ tworzący przedsiębiorstwo, a w statucie jest inaczej. Dla usunięcia tej niepełności aż się prosi wzmianka, iż nadzór nad przedsiębiorstwem minister decyduje taką a taką przekazał i komu.

W jednym z przedsiębiorstw widocznie nie nie wiadomo o zupełnie nowym, diametralnie różnym niż poprzednio powołaniu przedsiębiorstwa z budżetem państwa. Zapisano bowiem w statucie: „Przedsiębiorstwo rozlicza się z budżetem centralnym zgodnie z obowiązującymi przepisami”. Otoż zgodnie z obowiązującymi przepisami przedsiębiorstwo nie rozlicza się ani z budżetem centralnym ani z budżetem terenowym. I w ogóle się nie rozlicza, tylko, jak każdy podatnik, płaci podatki i inne świadczenia ustawowo określone.

Inne z przedsiębiorstw uznało za stosowne zabezpieczyć się przed nadmiernymi ingerencjami w jego sprawy ze strony organu założycielskiego. W kilku kolejnych paragrafach powtórzyło z ustawy (czy wiernie, nie sprawdzałem), jakie organ zało-

życki ma prawa i co mu wolno oraz jakie środki obrony przed takimi akcjami służą organowi przedsiębiorstwa. Takie przepisy zawarte w ustawie mają swój sens i jednoznacznie wymowe. Powtórzono w statucie przedsiębiorstwa sprawującemu władzę, że to statut przedsiębiorstwa określa kompetencje jego organu założycielskiego. Nie wiadomo, czy wojewoda byłby usatysfakcjonowany takim oddolnym regulowaniem swego zakresu działania.

REFORMA w oczach dyrektorów

Przydałby się też niektórym dyrektorom specjalny wykład na temat, co znaczy termin: siedziba przedsiębiorstwa. Jeden ze statutów nie operuje tym pojęciem, a za to obwieszcza, że przedsiębiorstwo jest zlokalizowane (toż to termin z zupełnie innej dziedziny) w... przy ul. Nr... A jak przedsiębiorstwo to zmieni swój adres, to trzeba będzie zmienić i statut?

Tu informacja była nazbyt dokładna, gdzie indziej była zbyt skąpa. Tak, na przykład zapis w statucie, że przedsiębiorstwo podlega wpisowi do rejestru, nie nikomu nie mówi. Bo że wpisowi podlega, to wynika z ustawy. A o tym, czy wpisane jest, statut dyskretnie milczy.

PRZEDSIĘBIORSTWO W DZIAŁANIU

Za aktami o utworzeniu powtarzają statuty, co jest ich przedmiotem działania. Rozumie się, że chodzi o działanie na zewnątrz, na rzecz klientów i kontrahentów. Tymczasem mamy tu w statutach zupełnie pominięcie pojęć. Obok przedmiotu działalności na zewnątrz wyszczególnia się też przedmiot działalności wewnętrznej, mającej umożliwić i wspomagać tę zewnętrzną. Jako przykład: „prowadzenie niezbędnych działań pomocniczych i usługowych dla działalności podstawowej”. Po pierwsze to nie nikomu nie mówi. A po wtóre to nie miejsce w statucie, aby zapisywać, jak przedsię-

biorstwo organizuje swoją podstawową działalność. A najczęściej w tym, że ma być takim samym przedsiębiorstwem, co do materiału statutu samorządu województwa.

Dyrektora przedsiębiorstwa powołuje lub odwołuje wojewoda Białostocki lub Rada Pracownicza Przedsiębiorstwa — głosi jeden ze statutów. Inny, że rada pracownicza, jeszcze inny, że „powołuje się w drodze konkursu spośród kandydatów na czas nieokreślony”. Pierwszy z tych zapisów jest wręcz oszukawczy, bo pozostawia niedopuszczalną prawnie alternatywę i to jeszcze bez wskazania komu. Zapis drugi jest przedwczesny, ponieważ Rada Ministrów nie określiła jeszcze listy przedsiębiorstw, w których dyrektora powołuje i odwołuje organ założycielski, do czego została upoważniona ustawą. Zapis trzeci trafnie przemilcza kwestię, kto dyrektora powoła. Powtarza za to za ustawą (po co?), że w drodze konkursu. Dodaje też do siebie, że spośród kandydatów. Tak jakby było możliwe powołanie dyrektora i wbrew jego woli. A w końcowym fragmencie podpada w sprzeczność z ustawą. Ustawa dopuszcza bowiem możliwość powołania dyrektora na czas nieokreślony lub na 5 lat i statut nie może jednej z tych możliwości wyłączać, bo ograniczałby w ten sposób ustawowo określone kompetencje rady pracowniczej bądź organu założycielskiego.

Niektóre statuty chyba niepotrzebnie krepują swobodę dyrektora w organizowaniu pracy, wyznaczając mu a priori ilość zastępców. I tu rzecz zaskakująca. Im przedsiębiorstwo mniejsze, tym zastępców więcej. W jednym naliczyłem ich czterech.

Przedsiębiorstwa powołuje lub odwołuje wojewoda Białostocki lub Rada Pracownicza Przedsiębiorstwa — głosi jeden ze statutów. Inny, że rada pracownicza, jeszcze inny, że „powołuje się w drodze konkursu spośród kandydatów na czas nieokreślony”. Pierwszy z tych zapisów jest wręcz oszukawczy, bo pozostawia niedopuszczalną prawnie alternatywę i to jeszcze bez wskazania komu. Zapis drugi jest przedwczesny, ponieważ Rada Ministrów nie określiła jeszcze listy przedsiębiorstw, w których dyrektora powołuje i odwołuje organ założycielski, do czego została upoważniona ustawą. Zapis trzeci trafnie przemilcza kwestię, kto dyrektora powoła. Powtarza za to za ustawą (po co?), że w drodze konkursu. Dodaje też do siebie, że spośród kandydatów. Tak jakby było możliwe powołanie dyrektora i wbrew jego woli. A w końcowym fragmencie podpada w sprzeczność z ustawą. Ustawa dopuszcza bowiem możliwość powołania dyrektora na czas nieokreślony lub na 5 lat i statut nie może jednej z tych możliwości wyłączać, bo ograniczałby w ten sposób ustawowo określone kompetencje rady pracowniczej bądź organu założycielskiego.

Niektóre statuty chyba niepotrzebnie krepują swobodę dyrektora w organizowaniu pracy, wyznaczając mu a priori ilość zastępców. I tu rzecz zaskakująca. Im przedsiębiorstwo mniejsze, tym zastępców więcej. W jednym naliczyłem ich czterech.

SAMOOGRANICZANIE UPRAWNIEN

Dyrektorowi państwowego przedsiębiorstwa nie wolno jest rezygnować z niektórych uprawnień określonych ustawą i przenosić ich na inne organy. A przecież niektóre statuty tak właśnie czynią. Statutowy zapis, iż regulamin organizacyjny ustala dyrektor za zgodą rady pracowniczej, pozostaje w niezgodzie z ustawą, która wymaga tylko opinowania przez radę. Ustawa stanowi też, że statut przedsiębiorstwa uchwała ogólnie zebranie pracowników (zebranie delegatów) na wniosek dyrektora. Rozumie się przez to, że tenże organ samorządu również zmiany statutu dokonuje na wniosek dyrektora. Jeden z dyrektorów beztrudno dzieli się swymi uprawnieniami z wnioskodawcami w tych sprawach z radą pracowniczą. Inny nazywa to enigmatycznie „proponowaniem zmian”, które — według wydanego przezeń statutu — należą bądź do dyrektora bądź do rady pracowniczej, a zawsze wymagają „zatwierdzenia” (?) uchwałą „ogólnego zebrania delegatów załogi” (!).

Wniosek ogólny: Umiejętność opracowania swoich statutów nie jest najmniejszą stroną naszych przedsiębiorstw budowlanych.

ZENON MLYNCZYK

ORGANY PRZEDSIĘBIORSTWA

Wśród trójki organów zarządzających przedsiębiorstwem, przewidzianych ustawą, niektóre statuty wprowadzają znamienne przeinaczenie. Jako jeden z organów wymienianych „ogólne zebranie delegatów załogi”, albo „ogólne zebranie delegatów reprezentowanych przez delegatów”. Nie ma takich organów. Widocznie ustawę o samorządzie załogi nie dość wnikliwie ci dyrektorzy przeczytali. Są statuty, które obszernie i szczegółowo opisują (bo przecież nie regulują) tryb kreowania organów samo-

W imię dialogu i porozumienia

Ciąg dalszy ze str. 1



— Działalność Stronnictwa Demokratycznego niejaką utożsamiano z rzemiosłem i usługami...

— Jest to pojęcie bardzo zawężone, nie odpowiadające naszemu oddziaływaniu politycznemu i działalności organizacyjnej. Jest w naszych szeregiach miejsce dla tych wszystkich, którzy nie tylko przyjmują statut i zasady programowe, ale pragną konkretnie działać na rzecz realizacji tego programu.

— Od XII Kongresu wyraźnie rozszerziliśmy naszą działalność w środowiskach inteligentnych i na istniejących trzech wyższych uczelniach: Akademii Medycznej, Politechnice i Filii UW. Zaczynamy działać na uczelniach, a nie z dala od nich.

— Obserwujemy zaangażowany udział pracowników — członków SD w popularyzacji prawa i zasad reformy gospodarczej, wyjaśnianiu zasad działalności samorządu robotniczego, organów przedstawicielskich. Cenny jest wkład inżynierów i techników oraz ekonomistów przy podejmowaniu rozwiązań określonych zagadnień czy też wdrażaniu reformy gospodarczej.

— Coraz częściej uchwały instancji i kół odnoszą się do własnej pracy, świadomości i postawy członków. Wartość naszych działań sprawdza się w pracowniach naukowych i plastycznych, środowisku inżynierów i techników, w placówkach oświaty, kultury i zdrowia, instytucjach i zakładach pracy, urzędach i warsztatach rzemieślniczych — słowem wszędzie tam, gdzie pracują nasi członkowie. Siła oddziaływania Stronnictwa polega nie na wymuszonych, lecz świadomej dyscyplinie, sprawności organizacyjnej instancji i kół, niezawodności poszczególnych członków.

— Czy dobrze spełniliśmy wszystkie swe obowiązki partii demokratycznej, czy w dostatecznym stopniu reprezentowaliśmy interesy środowisk inteligencji, pracowników usług, drobnej wytwórczości i rzemiosła, a zarazem czy należycie kształtowaliśmy postawę polityczną naszych członków? Odpowiedzi na to pytanie udzielił, przewidziane na czwartą kwartał br., zebrania sprawozdawczo-wyborcze kół.

— Jaki jest cel tej kampanii?

— Stawiamy ambitne zadania dotyczące zwiększenia udziału Stronnictwa w rozwiązywaniu niezwykle trudnych spraw społeczno-gospodarczych. Pierwsze zebrania wskazują, że kampania sprawozdawczo-wyborcza będzie miała charakter powściągniętego przeglądu sił, środków i możliwości, jakimi dysponuje nasze Stronnictwo.

— Przegląd ten ma także na celu upowszechnienie aktywnych, ideowo zaangażowanych postaw członków SD, głębsze powiązanie pracy kół z życiem politycznym i społeczno-gospodarczym, podejmowanie przez nasze kół tematyki zapewniającej stałą obecność Stronnictwa w życiu tych

środowisk, w których działa SD, poparcie dla tworzenia i rozszerzania patriotycznego ruchu odrodzenia narodowego, zwrócenie szczególnej uwagi na przestrzeganie przez wszystkich członków zasad statutowych i zgodności działania politycznego, określenie uchwałami XII Kongresu i Centralnego Komitetu SD oraz terenowych instancji.

— Na każdym zebraniu poddaje się ocenie, jak na określonym terenie i w konkretnym środowisku społeczno-zawodowym, SD wykonuje swe funkcje w sojuszu trójpartyjnym, jak propaguje swój rodzaj demokratycznego Stronnictwa, jaki jest wkład instancji, kół i jego członków w realizację uchwał XII Kongresu.

— Chciałbym podkreślić, że większość wniosków zgłaszanych w trakcie zebrania sprawozdawczo - wyborczych adresowana jest do własnej pracy kół i członków. Pracy politycznej nie da się zamknąć w jakimś okresie. Jest to sprawa ciągłej działalności, więzi z ludźmi, nieustającej inspiracji do konkretnych działań.

— W toku naszej rozmowy poruszony został temat dotyczący Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego...

— Chcę tu przypomnieć pewien dość znamienity fakt, który odbił się szerokim echem w całym Stronnictwie oraz został zaprezentowany w środkach masowego przekazu. Już 18 września ubr. w liście otwartym Prezydium WK SD do przewodniczącego Centralnego Komitetu SD — prof. Edwarda Kowalczyka uznaliśmy za potrzebę chwili, aby Stronnictwo, nasz Centralny Komitet, zainicjowały stały dialog, porozumienie i współpracę wszystkich sił politycznych i społecznych, którym głęboko leżą na sercu sprawy przyszłości Polski i naszego narodu.

— Stan wojenny nie przekreślił — w naszym przekonaniu — możliwości działania na rzecz porozumienia narodowego. Inicjatywy zmierzające w tym kierunku stały się w jeszcze większym stopniu warunkiem wyjścia z kryzysu, warunkiem porozumienia i odrodzenia narodowego. Nasza Instytucja wojewódzka popiera tworzące się Obywatelskie Komitety Odrodzenia Narodowego, upatrując w ich działaniu możliwość realizacji postulatów Stronnictwa w zakresie budowy narodowego porozumienia i współpracy. Poparcie to wyraża się aktywnym udziałem naszych członków w pracy OKON-ów.

— Ogniwa organizacyjne SD i nasi działacze, poczynając od stycznia br., wielokrotnie postulowali konieczność dokonania zasadniczego postępu w kształtowaniu frontu porozumienia narodowego, w którym ruch społeczny OKON powinien spełniać czołową rolę.

— Odpowiadając na oświadczenie Sejmu oraz Deklarację Centralnej Komisji Współdziałania PZPR, ZSL i SD w sprawie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, staraliśmy się czynnie uczestniczyć w wypracowaniu koncepcji instytucjonalnej formy porozumienia, wspólnej dla wszystkich sił społecznych.

— Inicjujemy też konkretne przedsięwzięcia służące porozumieniu. Mam tu na myśli m.in. cykl spotkań robotników z rzemieślnikami i przedstawicielami prywatnego handlu, aby rozwiać mity o bogactwie siły ludzkiej, często bowiem jednostkowe przykłady uogólnia się na całe środowisko.

— Uważam, że członkowie SD działający w ramach FJN, OKON i PRON, powinni zachować swą polityczną tożsamość. Kierując się programem Stronnictwa i uwzględniając zawarte w nim postulaty prawnoustrojowe, społeczne i gospodarcze, będą oni dbać o wiarygodność działania na rzecz porozumienia, odrodzenia i integracji narodowej.

— Chciałbym na zakończenie stwierdzić, że w trudnym okresie porządkowania spraw polskich, Stronnictwo Demokratyczne polską istotną rolę w kraju i ma ambicję służyć mu jak najlepiej.

Rozmawiał BOHDAN HRYNIEWIECKI

W prasie regionalnej

„KONTAKTY”

Łomżyński tygodnik odkrywa na nowo chętnie przez nas zapomniane źródło wiejskich kłopotów i wielkiej energii, jakim jest biogaz. Do „Potęgi krowiego łajna” wraca regularnie, acz bez skutku prasa, radio i telewizja, a metoda ustawicznego nękania „łajnem” tematem nie przynosi pożądanego odwetu, chociaż „Specjaliści z SGGW w Warszawie” jeszcze w 1957 roku obliczyli, że gdyby przerobić całą masę obornika z gospodarstw rolnych na biogaz, można by nim zastąpić 3 miliony ton węgla kamiennego rocznie. Przy dzisiejszej, zwiększonej produkcji, byłoby to już ponad 5 mln ton węgla albo 1 miliard (!) kilowatogodzin energii elektrycznej, a to przecież milion ton odpadowego żużli oraz 200 tysięcy ton pyłu i 120 tysięcy ton dwutlenku siarki — wyemitowanych do atmosfery.

Od wielkich tematów godnych zainteresowania Polskiej Akademii Nauk do pierwszych, naukowych poczyniń w szkolnej ławie droga niedaleka. — Na są-

siednią kolumnę. Ten dyktans w drugą stronę mierzony — od wstępnych kontaktów z wiedzą do jej konsekwentnego wykorzystywania na rzecz narodowej gospodarki i kultury, jest jednak nader wydułdony i sięga u nas całych pokoleń. Co i jak zrobić, by go nieco skrócić? O tym, choć nie wprost, czytamy w tekście Alicji Zagórskiej „Obok szkolnych domów”. Z wiedzą ogólnie nie wykształconej licealistki, stanęła przed klasą zderzeniową, przestraszona. „O czym będę im mówić całą godzinę?”. Pierwsze czterdzieści pięć minut zleciało nie wiadomo kiedy. Gdy teraz chce je odtworzyć, nie znajduje w pamięci szczegółów (...).

Ow okolicznościowy watek, w atmosferze święta edukacji narodowej tak aktualny, przewija się przez „Kontakty” raz po raz. Oto okolicznościowe życzenia dla nauczycieli („staję, nie-reglamentowanej żywcem ci społeczeństwo”), oto znów biograficzne migawki z życiorysów emerytowanych nauczycieli, którzy „Łosy darowali młodym”...

„KRAJOBRAZY”

„Mieszkania — temat, który jest, od którego nie można uciec. Setki tysięcy znerwicowanych, zmęczonych ludzi, rozbita małżeństwa, konflikty z rodzinami, tęskni, właścicielami wynajmowanych pokoi i pokoiów. Dziesiątki tysięcy chorych i chorujących dzieci, szczególnie tych najmłodszych, bo urodzili się w warunkach, gorzej niż złych. Tęgo się nie da polizczyć, wcisnąć w GUS-owskie tabele i ramki. Tęgo po prostu powinno nie być”.

Artykuł „Życie, aby mieszkać”, który przekrojowo traktuje suwalski i nie tylko suwalski problem, doczeka się — zgodnie z zapowiedzią redakcji — szerokiej kontynuacji. Chciałoby się napisać, że będzie kontynuowaniem aż do skutku... ale obawiam się, że jeszcze nasze wnuki o niczym innym nie czytalyby w tygodniku, a nie chciałoby się bawić w przepowiednie.

Ostatni numer przede wszystkim jednak wywiadami stoi. Z Komendantem Wojewódzkim MO Franciszkiem Kaczmarem, rozmawia Marek Starczewski, ze Zbigniewem Mikolajczykiem — dyrektorem Departamentu Ruchu Turystycznego w Głównym Komitecie Turystyki — Andrzej Gawecki, z dyrektorem Przedsiębiorstwa Mechanizacji Produkcji Zwierzęcej w Orzyszu — Witoldem Bergerem — Jerzy Siwak.

Ten ostatni wywiad zaczyna się tak. — „Krajobraz”: Reforma postawiła wiele przedsiębiorstw w trudnej sytuacji. Ale z informacją Banku Gospodarki Żywnościowej wynika, że „Meprozet” stoi mocno na nogach”. A kończy się następująco: „Czasami dobrze sobie pomarzyć: gdyby był materiał, gdyby były maszyny, gdyby... ale twarde realia sprządałyby szybko na ziemię. Właśnie stanęła na malarni. Brakuje farby podkładowej...”.



11 bm. w Warszawie otwarta została wystawa białoruskiej książki i grafiki. Rozpoczęła ona cykl imprez związanych z obchodami Dni Literatury Białoruskiej. NA ZDJĘCIU: podczas zwiedzania ekspozycji. CAF — W. FRELEK

Płacę nowe, kilkakrotnie wyższe ceny klienci mają prawo domagać się poprawy jakości mięsa i wędlin. Niestety, skargi typu „kupiłam kilogram kiełbasy, która po dwóch dniach zzieleniała”, w dalszym ciągu nie należą do rzadkości w naszych kontaktach z czytelnikami. Zazwyczaj kierują się oni bezpośrednio do Państwowej Inspekcji Handlowej lub Sanepidu. Niekiedy jednak wolą skorzystać z pośrednictwa gazet, wierząc w większą skuteczność takiej interwencji. Prześledźmy losy jednej z takich spraw.

Pani Kazimiera T. zgłosiła się do nas z kielbasą toruńską, którą przekazała do ekspertyzy w Okręgowym Inspektoracie PIH w Białymstoku. Stał się odczytany pismo, w którym czytamy m.in.: „Dokonana ocena kielbasy toruńskiej potwierdziła zasadność zastrzeżeń co do jakości. Wykonane badania wykazały zawartość zawartość soli o 0,6 procenta a ponadto niewłaściwe cechy organoleptyczne tj. niekłąską konsystencję, szarą, zieloną obóbkę pod osłonką oraz słony smak z wyczuwaniem nieświeżych składników mięsnych. W związku z tym, że kielbasa została zareklamowana po upływie jej normalnego okresu przechowywania, WSS „Społem” Oddział w Białymstoku nie uznał reklamacji”.

W trakcie kontroli samych zakładów mięsnych jak też ich wyrobów sprzedawanych w sklepach, pracownicy inspekcji handlowej postępują jak instrukcja, w której zawarte są dokładne wymagania co do receptury, smaku, zapachu, wyglądu zewnętrznego i trwa-

łości. Zdarsza się, że rozbieżność pomiędzy teorią tam reprezentowaną a rzeczywisto-

ścią polek sklepowych jest duża. Często zbyt duża, nie uzasadniona kłopotami z dostawą, mi przypływ i innych składników pochodzących z importu. Niekiedy nie potrzeba fachowej ekspertyzy PIH, aby dokonać oceny wyrobu.

I tak np. popularna kaszanka nie powinna się rozpaść po przekrojeniu w plastry o grubości 10 mm. Jej konsystencja ma być ścisła i krucha. Jasnoczerwone plamy świadczą o niedogotowaniu i dyskwalifikują wyrob. W znajdującym się po przeciwną stronę (ze względu na cenę i jakość) baleronie — mięso powinno mieć po przekrojeniu barwę różową do ciemnoróżową a tłuszcz białą z dopuszczalnym różowym odcieniem. Męska ma się lekko oddzielać

od tłuszczu. Niedopuszczalne jest wydzielanie się płynnych soków mięsnych. Podobną charakterystykę ma każda z 47 wędlin sprzedawanych na terenie całego kraju.

W niektórych zakładach trwałość ich wyrobów jest wyjątkiem, a nie regułą. W związku z tym, że w większości przypadków nie ma możliwości badania wyrobów w miejscu ich produkcji, konieczne jest wyeliminowanie odpadania

oraz skróceniu czasu poduszania. Miało to zapobiec ucieczce wydajności „przez komin”. Nawet uzasadniona reklamacja nie gwarantuje zwrotu pieniędzy. Jest to bowiem uzależnione od nieprzekroczenia „normalnego okresu przechowywania”, który zaczyna biec od chwili dokonania zakupu i w zależności od wyrobu wynosi od 12 godzin (wędliny niezwarte suche) do 10 dni (wędzonki jak np. krakowska sucha). Zazwyczaj klienci domyślają się o tym za późno, przy odmowie zwrotu należności.

Powróćmy do cytowanego już pisma z Państwowej Inspekcji Handlowej. „Skarga obywateli nie była odesłana” — czytamy w nim — ponieważ otrzymaliśmy inne sygnały klientów dotyczące ziej ja-

kości wędlin. Uwzględniając to, tutejszy Inspektorat przeprowadził w okresie od 16 do 31 sierpnia 1983 r. szereg kontroli, których przedmiotem była ocena jakości wędlin wprowadzanych do obrotu handlowego. W wyniku przeprowadzonych badań zbadano ponad 1000 wędlin, z czego 3 skierowano do ponownego przerobu, zaś dwie inne przekazano do żywienia zbiorowego otwartego.

Należy przy tym stwierdzić, iż najczęściej zastrzeżeń budziły wyroby dostarczane na nasz rynek z Zakładów Mięsnych w Elku. W związku z ustaleniami kontroli — Okręgowy Inspektorat PIH w Białymstoku wystąpił do dyrektora elckich zakładów o zastosowanie kar dyscyplinarnych wobec winnych wyprodukowania i dopuszczenia do obrotu artykułów mięsnych niezgodnych z wymogami obowiązujących norm. Wyniki kontroli przekazał ponadto do Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Suwałkach oraz Okręgowego Inspektoratu PIH w Olsztynie.

Tutaj — kilka słów komentarza i wyjaśnienie niektórych spraw. Zwiększenie dostaw z Elku było spowodowane remontem zakładów mięsnych w Białymstoku. Zakwestionowa-

nie w ciągu kilkunastu dni dwóch ton wędlin świadczy o tym, że narzekania konsumentów nie były pozabawione podstaw. Z kolei rozproszenie instytucji kontrolujących (Białystok, Suwałki, Olsztyn, Elka) na pewno nie sprzyja skuteczności ich działań. Chciał w wystąpieniu do Sanepidu w Suwałkach sprawa została postawiona jednoznacznie: „Od kilku dni na terenie Białegostoku wprowadzona została do obrotu kielbasa wątpliwej jakości (zieleniejąca, wodnista)

mania wymaganej jakości produkcji. Później, gdy zaczęły się kłopoty z mięsem i jego przetworami, drugi gatunek zniknął z półek sklepowych. Dziś jego wprowadzanie rozpoczęło od dostaw do stołówek i restauracji a w bliskiej przyszłości pojawi się on również w handlu detalicznym. Dlatego też zamiast zwracać zakwestionowane wyroby do producenta — zdecydowano się na ich dostawę do placówek żywienia zbiorowego za odpowiedzialnością niszczą (średnio o 15 procent) ceną.

Poszczególne zakłady mięsne mają zróżnicowane wyposażenie techniczne. Np. w Hajnowce istnieje masarnia z 1920 r., gdzie są poważne zastrzeżenia co do sposobu uboju jak i warunków produkcji. Nie więc dziwnie, że dostarczane tam wyroby Podlaskich Zakładów Spożywczych mają dobrą opinię i ustawiają się za nimi kolejki. Te same zakłady są częstym przedmiotem krytyki mieszkańców Białegostoku, którzy mają do porównania wędliny miejscowych zakładów mięsnych.

Jerzy Swierad

Rozmawiał:
**STANISŁAW
KULIKOWSKI**

Wasilewskich znają wszyscy. W powojennej historii Supraśla — gdyby użyć patetycznego określenia — nazwisko to jest zapisane złotymi zgłoskami na kartach ilustrujących rozwój miejscowej oświaty. Od 1948 roku do dzisiaj. Pan Stefan Wasilewski kierował tutejszą szkołą blisko ćwierć wieku. Jego żona, Alicja, uczyła tu aż do emerytury. Od ośmiu lat dyrektorem Zbiorczej Szkoły Gminnej w Supraślu jest syn państwa Wasilewskich, Stanisław. Jego z kolei żona, Wiesława, prowadzi lekcje w najmłodszych klasach. Córka studiuje historię w białostockiej filii UW. Różnie trzecie pokolenie Wasilewskich — nauczycieli.

O rodzinnych tradycjach, doświadczeniach kilku pokoleń, o najbliższych planach rozmawiamy z obecnym dyrektorem w budynku szkolnym. W obiektach białostockich obiektów oświatowych skłaniają do różnorodnych refleksji, nieraz smutnych. Tymczasem szkoła w Supraślu aż się prosi o laurkę, chociaż nie jest to obecnie zbyt popularne. Klasy estetyczne urządzone i bogato wyposażone w pomoce do nauczania różnych przedmiotów. Czyste, przestronne korytarze, ściany „zagospodarowane” przez samorząd, organizację młodzieżową i koła zainteresowań w sposób zaświadczy o bogactwie szkolnego życia. W gablotach trofea sportowe, dyplomy Kwiaty w doniczkach, rozłożyste palmy. Kilkanaście olejnych płócien, wszystkie pędzla seniora roku Wasilewskich, pana Stefana. Wśród nich — udana kopia „Zurawi” Józefa Chelmońskiego. Godziny popołudniowe, klasy pustoszeją. W oddziale przedszkolnym sześciolatki w niebieskich fartuszkach bledzą się nad pierwszym w życiu dodawaniem. W innej klasie ostatnie minuty lekcji w tym dniu kończy pani Wiesława Wasilewska.

Patronem szkoły jest Waleri Wróblewski. Jego portret namalował dla uczniów brat dyrektora, Edward absolwent Akademii Sztuk Pięknych. Inna jego praca — wiejska chatka kryta strzechą, zdobi ścianę dyrektorskiego gabinetu. Tuż obok, nad drzwiami połączony łeb dzika z wygiętymi szablami. Przed laty przemieniono go ze starego budynku szkolnego, gdzie trafił jako pamiątka po nauczycielu Bronisławie Ujejskim. Wiele pedagogów przewinęło się przez tę szkołę, każdy zaznał się jakoś w jej dziejach. A dzisiaj?

Gdyby wszystkie szkoły miały takie warunki lokalowe i kadrowe — mówi dyrektor Stanisław Wasilewski — moglibyśmy natychmiast wprowadzić dziesięciolatkę. Ale tutejsze środowisko pedagogiczne jest zupełnie nietypowe: bardzo stabilne, właściwie bezkonfliktowe. Prawie wszyscy z wyższym wykształceniem. Kiedy w 1974 roku zostałem dyrektorem, to kierowałem ludźmi, którzy mnie kiedyś uczyli (np. Bronisław Tatur — mój nauczyciel, a potem mój zastępca, jego żona Janina, czy pani Anna Ujejska z którymi ja się uczyłem, no i których uczyłem).

Mamy taki zwyczaj, że w pierwszej kolejności przyjmujemy do pracy byłych absolwentów. Należą do nich m.in. Ewa Rutkowska, Teresa Plichta, Liliana Piotrowska, Helena Zukowska, Grażyna Sztomber, Grażyna Romanowicz — nasz najnowsz „na-bytek”. Jan Zmojda, Walentyna Sadowska i Anna Płak. Właściwie pracują tu trzy pokolenia nauczycieli. Wszyscy doskonale się znają, być może to jest przyczyną, że niczego nie robi się na żywioł,

dzie piękne formy, ale mamy za to załokowane remonty i wszystko trzeba robić w czerwcu lub we wrześniu.

Z okna na korytarzu widać budynek magazynu, połączony ze szkołą korytarzem. Trwa tutaj modernizacja dwóch dużych pomieszczeń, które będą służyły uczniom jako pracownice do zajęć praktyczno-technicznych.

— Te szkoły załatwił dla Supraśla mój ojciec — mówi dyrektor. — Ale niech on sam o tym opowie.

Naprzeciw szkoły stare, drewniane domki robotnicze. Dyrektor zatrzymuje się, umawia z kimś w pilnej sprawie. Grupa dzieci kłania się i powoli wędruje do domu, nie ma gdzie się spieszyć. Z balkonu czteropiętrowego bloku usmiecha się na powitanie starsza kobieta. W pobliżu symbol niedawnej rzeczywistości: studnia z pompą, z której cały blok czerpał wodę. Do dzi-

niowej. Cóż, kiedy dotąd nie ma tutaj oczyszczalni. I ta akcja upadła. Przez trzydzieści kilka lat wybudowano w Supraślu jeden jedyny blok komunalny — ten z szambem i studnią dla osiemnastu rodzin. A tych, którzy czekają na tańsze mieszkania — powie mi pan Stefan — jest około 170 rodzin! Nie każdego, jak nas, stać na własny domek.

W sąsiedztwie czteropiętrowego bloku, gdzie na samą górę taszczy się wiegieł, stoi jasna, nowa willa, jedna z wielu w tej części miasta — przedmiot zazdrości zwykłych mieszkańców wieżowców. „Dom pod słońcem” — mówi w tej części miasta — przedmiot zazdrości zwykłych mieszkańców wieżowców. „Dom pod słońcem” — mówi w tej części miasta — przedmiot zazdrości zwykłych mieszkańców wieżowców. „Dom pod słońcem” — mówi w tej części miasta — przedmiot zazdrości zwykłych mieszkańców wieżowców.

rował po przeniesieniu z trzyletniej pracy we wsi Zawyki (gdzie po wojnie trafił razem z żoną), mieszczał się w dwóch starych budynkach, przedzielonych drogą. W latach 50-tych kierownik zainicjował zbieranie składek na budowę nowej szkoły. Kiedy podjęto akcję „1000 szkół na 1000-lecie”, władze przede wszystkim poparły tych, którzy mieli zgromadzone pewne zasoby pieniężne. Pan Stefan Wasilewski, wykorzystując chwilę, przekazał wszystko na fundusz budowy szkół. W Supraślu powstała jedna z 38 tysiąclatek na terenie dawnego województwa białostockiego.

Pan Stefan miał za sobą 5 lat pracy w szkołach przedwojennych, już jako absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Puławach. Potem była półroczna służba wojskowa, wreszcie wojna, kłeska żołnierzy Rómnia pod Kutnem, rany, niewola niemiecka, z której udało się wydostać z pomocą inwalidów, wreszcie prasa stróża nocnego za kawałek chleba. Gorzkie doświadczenia, których nie można zapomnieć. Szkołę w Supraślu władze zakwalifikowały jako placówkę wiodącą pod kątem wychowania przez pracę. A tego właśnie nie bał się pan Wasilewski, ani jego żona, ani całe, wspaniałe — jak je określa dawny kierownik — grono pedagogiczne.

— Chyba pozytywne były wyniki naszej pracy — mówi dzisiaj. Przed wojną szkoła średnia skończyła tutaj 2 uczniów. A w ciągu 24 lat mojej pracy na 1300 absolwentów 800 poszło do szkół średnich a ponad 400 na wyższe studia. Nie tylko wielu nauczycieli ale i cała służba medyczna to absolwenci miejscowej szkoły. Przecież i obecny dyrektor należy do nich. Wprawdzie niewielu brakowało, żeby został pilotem, bo po Liceum Pedagogicznym dostał się do Szkoły Lotniczej w Radomiu i tylko ze względu na nienależny stan zdrowia musiał przerwać naukę. Ukończył więc — już pracując — SN w Elku, potem WSN w Olsztynie, wreszcie na Filii UW obronił pracę jako magister techniki — „magister do wszystkiego” — śmieje się dzisiaj. Pierwszą swoją pracę we wsi Studzianki wspomina z szacunkiem. — To była wspaniała praktyka. Wtedy wszyscy uważaliśmy, że w wiejskiej szkole najlepiej zdobywać szlify nauczycielskie. Po dwóch latach młody nauczyciel znalazł się pod skrzydłami doświadczanego, cenionego przez władze i środowisko pedagoga, jakim był własny ojciec.

O godzinie 20 w październiku jest już w Supraślu noc. Idziemy ciemnymi ulicami, półkuli dogłobi, czarny jak bohater „Korzeni” odprawia „godnie wieczorny spacer”. — Wszystkie tutaj — wskazuje pan Stefan oświetlone okna — to znajomi. Kiedy wchodzi rano do sklepu, każdy w kolejkę kłania się. To moja satysfakcja. Wie pani, ja przez całą siłą będę malował. Pędzlem nakreślił zegar swojego życia. Ale to nie wszystko. Czuję w sobie tyle energii, że jeszcze mógłbym objąć taką samą szkołę. Myślę o nauczycielach dzisiaj. Owszem, nauczyciel może być na smigaczach wewnątrz. Ale po zamknięciu drzwi mieszkanca powinien umieć się usmiechać, musi być tylko nauczycielem, przyjacielem dziecka. Tak nam kładziono w głowy przed wojną i jest to obecnie najważniejsze.

KRYSTYNA KONECKA
Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Muzeum Wsi Białostockiej Kaziuk idzie do skansenu

Skansen w dosłownym tłumaczeniu znaczy szaniec i być może dlatego wszyscy są zgodni, że go wzniesie trzeba. Tyle, że ta zgoda jest białostocka i trwa cokolwiek przydługą.

Intensywne — w rozumieniu lokalnym — prace nad założeniem Muzeum Wsi Białostockiej trwają już lat siedem. Przygotowano i przedyskutowano dwie główne koncepcje z kilkoma wariantami angażując m.in. takie autorytety jak prof. dr Ignacy Tłoczek. Sporządzono inwentaryzację nieozłoczonej zapisując do rejestru około tysiąca chałup, wiatraków, młynów, stodoł, nie licząc plebanii z dzwonnicy. W czerwcu 1980 r. uchwalono uchwałę WRN, otrzymano poparcie i pięć milionów złotych z ministerstwa oraz błogosławieństwo prawe świętego Krzysztofa Kluka, ale póki co szaniec, było nie było kultury ludowej, podlasko-mazowieckiej, litewsko-białoruskiej, że już o Tatarach nie wspomnę, za- czyna się i kończy na podmiejskiej knajpie z „Wikin- giem” w szyldzie. Nie przeciwko sztylowi nie mam, informuję bowiem, że w za- jeździe prowadzi się dzia- łalność gastronomiczną, roz- rywkową i lżejszą, ale „Wi- king” w stylu z grubszą za- kopiańskim, sto hektarów ziemi zakrzaczanej i dobre chęci muzeum nie czynia, nawet jeśli ma to być mu- zeum pod gołym niebem.

„Wiking” da się pewnie przerobić i przemianować choćby na „Jadźwiga”, przejdzie zatem do hektarów. Pytanie, którego nie sposób nie zadać to dlaczego aż sto? Dotychczas polskie skanseny nie dochodziły do połowy tej wielkości, więc byłyby to skanseny największe, a przecież dotknęła nas już klęska totalnych chłewni i gigantycznych bukalarni przy czym na ogół wiadomo jak się te figle megalomani- skiej agrolukryjki kończą, więc po co teraz skansen największy? Nowogród i młodziutki Ciechanów są znacznie mniejsze, a podobnie jak i nawet wycieczkom ze Skandynawii, nie mówiąc o warszawiakach, którym po- doba się tylko Stare Mias- to i Kolumna Zygmunta. A jednak sto hektarów dla Mu- zeum Wsi Białostockiej nie ma nic z amerykańskiego po- mysłu na rezerwat, w któ- rym zasiedliłby Indianie spod Hajnówki z krowami podre- tuszowanymi na bizonu. Au- torzy koncepcji mają swoje racje, jakimi lekceważyli się nie da.

Skansen białostocki chce być inny od już ist- niejących, takich jak ten w Sanoku, Lublinie czy Olsztynie nie przez hektary, ale przez fakt eksponowania całych najbardziej charak- terystycznych dla tego regio- nu form osadniczych, to znaczy wsi w typie sze- re-

gówki, przysiółka, ulicówki, wielodrożnicy. Nie byłyby to zatem tylko pojedyn- cze, nawet najbardziej ma- lowniczo obciążone malwa- mi chałupy, lecz jak mówią fachowcy całe układy prze- strzenne. Są już wybrane typy: za najbardziej szere- gowa szeregówka uznano wieś Słeki, z której 11 zagród (w sumie 25 obiek- tów) mieści się na 1,3 ha, ale już 13 zagród z Ręboli — ulicówki potrzebuje 3 hek- tarów. Szlachetki przysiółki natomiast nie pomieści się na powierzchni mniejszej niż 25 ha. 8 zagród szlachet- ków z kościółkiem i plebanią po- średku to w sumie około 40 obiektów o różnej funkcji i urodzie zawsze jednak o du- żej wartości historycznej dokumentu tym żywej prze- mawiającego, że zachowa- nego w jego naturalnym kształcie przetrzynnym. Dal- sze 6 ha trzeba oddać pod wieś wielosolną (Lesznia z gminy Suraz), 2 ha na dworek w parku i z budyn- kami gospodarczymi właz- nie z lamusem, powinno też znaleźć się miejsce na przysiółek z cerkiewką, a jeszcze gdzieś musi stać chłubi, młyn wodny, dwa albo trzy tyny wiatraków, no i oczywiście, żeby nie było zbyt holendersko — karcz- ma, 20 hektarów to las, a więc leśniczówka, terpentyniarnia, smolarnia, pustelnia któregoś z nawiedzonych proroków tej ziemi, no i o- czywiście historyczna bim- brownia, bo bez tego skan- senu będzie jak „Chłopi” bez Jagusi, jak Muzeum Wojska bez armaty.

Skansen zapowiada się ciekawie, bo okolica taka, po polsku szalona, z białoruską cierniową, litewską upartą, miała swoich diabłów narwiańskich, biebzańskich, bużańskich i swoje anielice i hetmanów wielkich koronnych i Ka- ziuków. Rzym tu znajdował się i Bizancjum, niejedną staw- pełen leżący i karasi a tak- że krzyże przy drogach. Styk kultur, wpływów politycz- nych narodowości i wierzeń — to jest temat muzeum na sto hektarów, bo drewno to tylko ślad tego wszystkiego, jak ikona — modlitwa wyra- żona odrobina farby na ka- wałku deski.

Wdałem się jakby w mi- stykę, a tymczasem zwol- nienicy skansenu są bardzo rzeczowi. Powiadają: nie- bezpieczeństwo grozi od strony korników, typowego budownictwa wiejskiego i działkowiczów. Z kornikami poradzi sobie chemia, z no- wym budownictwem — nikt, jako przeciwnik realny po- zostają zatem działkowicze. Pietruszka kontra muzeum, ale sprawa ma kontekst spo- łeczny, więc pietruszki nie należy lekceważyć. Sto hek- tarów na muzeum i to teraz kiedy zgodziliśmy się co do tego, że ziemia musi rodzić? Z bliska wygląda to jednak mniej emocjonująco, przede wszystkim jest 27 ha lasu, 30 ha to już własność Pań- stwowego Funduszu Ziemi, a 37 ha to wąskie skrawki uprawiane bez widocznej in- tensywności. Zabrzmiało to anegdotycznie, ale jest fak- tem, że jeden z tutejszych właścicieli posiadał cztery i pół hektara w 56 kawal- kach. W koncepcji skansenu jest zresztą projekt utwo- rzenia takich działek, ich „smugowatość” byłaby zre- szta odzwierciedleniem tu- tejszej rozdrobnionej struk- tury rolnictwa więc w su- mie konflikt działkowicze — kultura jest jakby cokolwiek rozdmuchany.

Działki w skansenie tak pomyślanym byłyby całkowicie na miejs- cu, więcej, stanowiłyby istotny element sensuariusza a- kcentującego niechęć do mu- zealnej sztywności połączo- nej z cepeliowską sztucz- nością. Problem żywy — nieżywy zawsze przy skan- senie wychodzi, mówiąc do- kładniej: jest problem co u- czynić, żeby nie popaść w dekoracyjną martwość, o- żywianą na przyszłość wy- cieczkami przez magnetofon z przyspekami. Jest to że- łany temat różnych prze- śmiewców fletelonych, którzy nie umieją zachować powagi wobec skądinąd szla- chetnych, aczkolwiek bez- skutecznych prób reanima- cji. Natomiast każdy naj-

śabszy nawet przejaw ży- cia, jest natychmiast pod- chwytywany przez zwolen- ników tradycji uskanseno- wionej i tak niedawno re- porter „Stolicy” opisując Ciechanowiec wpadł w eu- forię na widok żywego psa w zabytkowej budzie i na- wet suszące się przed obórką grzyby uznał za przejaw „życia”, choć suszenie cze- gokolwiek, w tym także grzybów jest zdaje się pro- cesem — akurat odwrotnym. Umiar w jednym i drugim widzeniu problemu zdaje się być najbezpieczniejszy, ale propozycja białostocka, choć bardzo „żyłwiona” zasłu- gują na poważne potraktowa- nie i to wcale nie z powodu „Wikinga” zafiksowanego w programie jako zaplecze gas- tronomiczne.

Ołto autorzy koncepcji po- szli na całość i pro- ponują oprócz tradycyjnych warsztatów rzemiosła i sztuki ludowej — garncarstwo, tkactwo, piecionkarstwo itp., także wprowadzić do skan- senu nie tylko pojedyn- czych ludzi lecz także in- stytucje, które miałyby swój udział w zagospodarowy- waniu skansenu. Proponuje się żeby PTTK sponowane od- tworzyć starą stanicę wodną nad rzeką Supraśl, żeby zna- leźć miejsce dla klubu jeź- dzieckiego, przy czym i lo- dzie i konie byłyby wprost nieocenionym udogodnie- niem w zwiedzaniu było nie było stuhektarowego muze- um. Przewiduje się też or- ganizację festynów ludowych, na których nie obywa się bez różnych pokazów estradowo- kulinarynych od strzyżenia do pieczenia barana. Innym instytucjom powierzono by np. stworzenie tutaj mło- dzieżowo-harcerskiego mis- teczka, odtworzenie linii po- pularnej niegdyś, a będącej w zaniku „ciuchci”, budow- niwa z gliny, torfu, mułu jeziernego i masy wapiennej, które to rekonstrukcje moż- na by zagospodarować z my- ślą o turystach.

Białostockim inicjatorom powstania muzeum wsi naj- wyraźniej towarzyszy myśl, żeby to był skansen inny. Chęć w nim pokazać XIX- wieczną wieś ze wszystkimi jej uwarunkowaniami prze- strzennymi, geograficznymi, społecznymi, i to w sposób tak atrakcyjny, że można mieć obawy, czy to jeszcze muzeum, czy już show na ludowo w plenerze. Są to sprawy do dyskusji, nato- miast sam wybór miejsca na obrzeżu miasta, nad rzeką Supraśl i przy szosie do Au- gustowa wydaje się być naj- lepszy z dotychczasowych. Jest to bowiem po drodze do jeziora, a przy tym to sto hektarów to jakby miniatu- ra geografii regionu. Nie o rzeczy wydaje się być eta- powy i strefowy program zagospodarowania terenu. Nad samą rzeką stanęłaby drewniana architektura cha- rakterystyczna dla Pojez- ziska Suwalsko-Augustow- skiego, w części wschodniej — budownictwo czyste pod- laskie, w części południowej — podlasko-mazowieckie. Pozostaje jeszcze uzasad- niona rezerwa terenu, ponie- waż tworzenie muzeum, za pół milarda złotych ma trwać przez lat około dwadzie- cia, więc zakończy się już w wieku XXI. Tylko kiedy się zacznie?

Wiadomo, że rocznie u- bywa około piętnastu procent zabytków ar- chitekturnych drewnianej, można zatem obliczyć kiedy Kaziuk idąc do skansenu w proch się obróci jak przys- tało na regularnego chrześ- cjanina, a piękny pro- gram zachowania zabytków kultury ludowej można będzie przerobić na równie piękny program rekonstruk- cji — droższy, ale za to pachnący świeżą żywicą, co nie wszystkim się podoba.

ANDRZEJ KOZIARA

Wasilewscy



WIEŚŁAWA WASILEWSKA nauczycielka z Supraśla.



STANISŁAW WASILEWSKI dyrektor Zbior- czel Szkoły Gminnej w Supraślu.

tuczarni, znajdujące się w pobliżu Państwowego Domu Dziecka. Nauczyciele prowa- dzą chór, zespół muzyczny, koła modelarskie i gospodar- stwa domowego, polonistycz- ne, matematyczne — dla przy- szłych licealistów, fizyczne i plastyczne. Od listopada be- dzie język angielski, podobnie jak w ub. roku. Specjalizacja szkoły jest nacięta do białego, zajęcia uzupełniające to lekkoatletyka. Klasy spor- towe osiągały w nauce lepsze wyniki od pozostałych. To do- brze. Wszyscy tutaj są zajęci, ale każdy nauczyciel ma je- dnocześnie wolny dzień w ty- godniu. Decyzja rady pedago- gicznej ustalono, że klasy od IV—VIII mają lekcje również w soboty. Oczywiście, że zia- nia na ten temat były począt- kowo podzielone, ale teraz nikt z nauczycieli i rodziców nie ma zastrzeżeń.

— Wiec wszystko tutaj jest takie idealne? — Ależ nie! Mamy bezustanne kłopoty z remontami ze zdo- bywaniem materiałów, wykona- ców. Od lat szkoła wykorzystywa- na jest na kolonie. Przyjeżdżali tu dzieci z ośrodków polonijnych z różnych krajów, ostatnio prowa- dzimy kolonie zdrowotne TPD, zresztą z własną kadłą. To są bar-

szą pozostało czynne szambo. Wszystkie domy w Supraślu mają kanalizację jak za króla Ciewicza, bowiem nie wolno odprowadzać ścieków do rzeki. W ręce jest tylko niewielki odcinek. W czasach, kiedy ochrona środowiska znalazła się w powijakach, kilka instytucji, w tym dom wczaso- wy i szkoła właśnie uzy- skały zezwolenie na odprowa- dzenie ścieków do odcownika. Taki filtr — mówi dyrektor — to jakby go nie było.

Po powodu braku oczyszczal- ni niemożliwy jest w Supraślu jakikolwiek program budow- nictwa mieszkaniowego. Ten rodzaj inicjatyw w ogóle nie ma szanse, a twórcą nowo- go szkolnego budynku, pan Stefan Wasilewski odczuł to szczególnie. W 1956 roku był jednym z założycieli spół- dzelni ceglarskiej o nazwie „Własny domek”. Ale władze uznały, że powinna tu powstać firma państwowa, po- nieważ gliny, podstawowego surowca do wyrobu cegieł jest niemiernie dużo. W reszta- cie społeczna inicjatywa usta- pedowano a państwową ce- gliarnią nigdy nie została stwo- rzona. Potem pan Stefan za- brał się z innymi do organizo- wania spółdzielni mieszka-

slawę wymyślone „czekoladki” — substytut brakujących sio- dycy dla dzieci. Jest przecież w domu studentka historii i jej siedemnastoletni brat, naj- chętniej spędzający czas pod uparcie psującą się Syrenką.

— Kiedy dziesięć lat temu od- chodziłem na emeryturę — wspo- mina pan Stefan — moja pensja wynosiła 1600 złotych plus 480 zł dodatku kierowniczego minus po- datki. Ale obiecałem mi, że po- tem (!) dostanę mieszkanie z sa- mymi łazienkami i telewizorem. Po odejściu ze szkoły zacząłem jeszcze gorzej harować niż w swoim zawodzie. Ulegałem widać mieszkanca zacząłem budować. Pracowałam zresztą cała ro- dzina, dzięki temu koszt domu wyniósł niewiele ponad 400 tys. zł. Poza wzniesieniem surowych murów, wszystko zrobiliśmy sa- mi.

Miedzy blokiem a domem Wa- silewskich pojawiły się zwal- ny. Dotychczas ten kawałek gruntu dzierżawił pod ogród. Teraz ma tu powstać drugi w historii miasta komunalny blok. Tylko dla czterdziestu rodzin. — A co z innymi? — martwi się pan Stefan. I jest mimo wszystko optymistą. Po- zostało mu to z czasów budo- wy szkoły.

Pierwsza szkoła, którą kie-

wanych. Zajmują ją w całym majesta- cie bezsprawia, które w każdym przy- padku zostało zalegalizowane, bo przemawiały za tym ważne racje społeczne, humanitarne itp.

Nie podejmuję się odpowiedzi na pytanie — co jest złem większym — łamanie prawa i legalizowanie tegoż, czy też twarde egzek- wowanie prawa przy jednoczesnym zmusza- niu ludzi do mieszkania w warunkach nie- ludzkich? Przy jednoczesnym istnieniu lo- kali, które, jak się okazuje w praktyce, nie były dla funkcjonowania kolei niezbędne. Na to pytanie muszę odpowiedzieć przede wszystkim władze kolejowe. Władze Węgorze- wa mogły tylko łagodzić sprawę, gdyż nie są gestormi urzędów kolejowych, budynków itp.

W konkretnym sprawie Wojtkowskiej: po- mieszczenie przez nią zajęte (trzy pokoje z kuchnią, bardzo zły układ pomieszczeń w baraku) sprawiło wrażenie bardzo mało wykorzystywanego. Jest niechlujne. Grzejniki zepsute, boiler zepsuty. Fakty te muszą dzi- wić, jeśli wziąć pod uwagę, że było to ponoć pomieszczenie socjalne pracowników drużyny gospodarczej, a więc samych speców od tego rodzaju napraw. Być może istotnie były tam szafki i szatnia, ale nie wszyscy to potwier- dzają. Nieupewnienie to w każdym razie po- twierdził majster Kozakiewicz, z którym roz- mawiałem telefonicznie i który w chwili roz- mowy nie znał celu tej rozmowy.

Prawdopodobnie funkcje szatni pełniło po- mieszczenie, gdzie obecnie urządzono coś w rodzaju stołarni. Wygląda to jednak na pro- wizorkę. Szafki metalowe stały w tej sytu- acji na zewnątrz budynku.

Są to moje domysły poparte świadec- twem osób przychylnie nastawionych do Wo- jtkowskiej. Można to jednak, tam na miejscu, dość szybko wyjaśnić.

Jakkolwiek by nie było, to przyznać muszę, iż nie bardzo umiem pojąć zaciekłość ludzi, którzy bronią tak mocno prawa do posiada- nia pomieszczenia, które niezbędne im chyba nie jest.

Na koniec jeszcze jedno. Wojtkowska wia- mała się do pomieszczenia w nocy z 9 na 10 września. Podanie o przyznaniu jej tego po- mieszczenia wysłała 10 września br. może to świadczyć albo o złej woli albo też o prze- kłamaniu, że taka droga jest najbardziej sku- teczna. Mnie powiedziała, że nie wierzy, żeby jej los obchodził kogoś na „kolejowej górze”.

STANISŁAW KULIKOWSKI

po ćwiartkę szczęścia

stra byli. Nie wiem, kto im dał to polecenie. Była masa ich, pracowników. — Sama tacy — mówią — można powie- dzieć. Byłam zrozpaczona, oburzona. Już na- wet nie pamiętam, co wykrzykiwałam. Nie obrażałam, tylko daram się... struchleli po prostu... Dzwonię na milicję.

Z kierownikiem komisariatu proszę. Wła- mali się do mojego mieszkania.

Odpowiedział spokojnie, że ja też zrobiłam wspaniałe i oni nie mogą mi pomóc, bo ja zrobiłam bezprawie. A oni są od tego, żeby z bezprawiem walczyć. Podziękował mi grzecznie za rozmowę. No i, wie pan, jest taka sprawa. Ja jestem po tej rozmowie roz- trzęsiona, ręce mi się trzęsą, meble się wa- lają, trzęcie się i nie wiem co robić. Wpada na to Helka Lachowicz (ta co mi pomagała przy wianianiu), zobaczyła to...

— Kryśka, rany boskie, czemu ty nie nie robisz tylko siedziś?

No i zaczęła za mnie. (Ona, wie pan, miała już doświadczenie w tych sprawach) wszystko robić. Zamówiła błyskawicznie do prokura- tora, zaczęła dzwonić do komisariatu, opieki społecznej. Wszystko w moim imieniu.

Prokurator odpowiedział, że był już u nie- go w tej sprawie zawiadawał Małyszko z Korsz, że kolej nakazu eksmisji nie otrzyma-

wiałałam się bezprawnie tak powiedział. By- ła tam z dziećmi u sekretarza o 14.00.

— Co mam robić? — pytam. Tam mnie strasza na stacji.

Powiedział, żebym wracała na stację i się wprowadzała z powrotem. Wróciłam. O 15.00 dzwoni sekretarz i mówi, że będzie milicja, która pomoże mi się wprowadzić. Milicja stwierdziła, że żadnego nakazu eksmisji mnie z tego mieszkania, do którego się wiałałam, nie było. Dala termin do 17.00 (tym pracow- nikom rejonu, którzy mnie wyrzucili), żeby wynieśli swoje szafy (tych szaf tam nigdy nie było) i wniesli moje rzeczy.

I do tej pory cisza. Z tym, że ci ludzie dokuczają mi, wyrażają się itp. Szukają spo- sobu, żeby mnie wyeksmitować. A czy to takie szczęście to mieszkanie? To nawet, w tym towarzystwie, w tej złości dookoła, nawet ćwiartka szczęścia nie jest. Do tego gazu w kuchni już jednak nie wrócić. Nie wepchną mnie tam.

Mówią pracownicy drużyny gospodarczej, ci sami, którzy wyrzucili meble Wojtkowskiej z zajętego przez nią pomieszczenia:

— To nie było żadne mieszkanie. To jest nasz! Do 1980 roku było tu pokoje gościn-

posiadania lokalu na 'schadzki był... Juran. Ten sam, który podobnie jak Wojtkowska, wiałał się do pustego lokalu przed kilkoma laty).

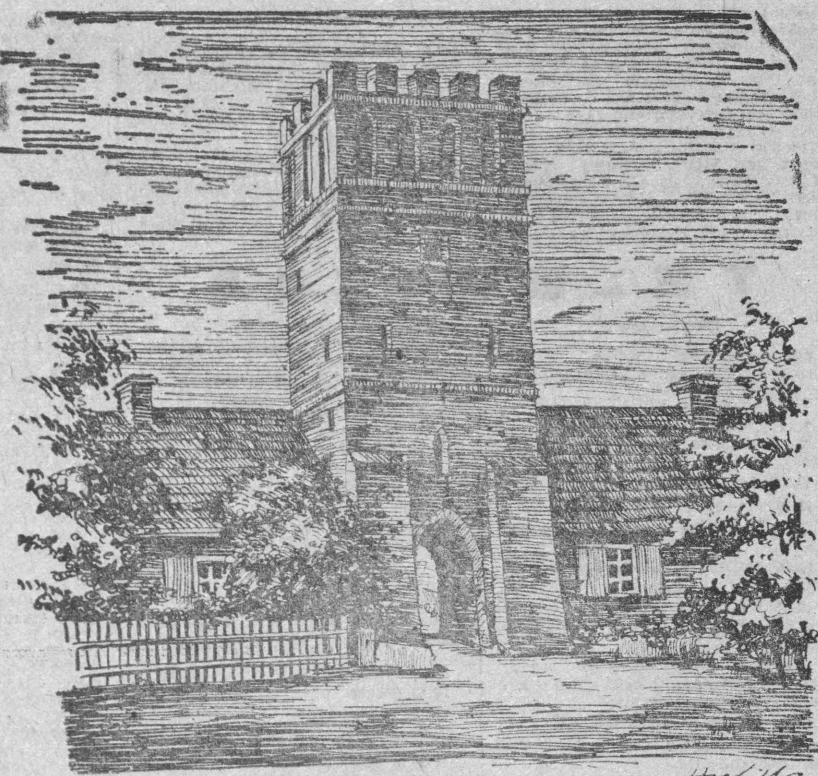
Mówi sekretarz KM PZPR w Węgorzewie Michał Treszczyński, który zajął się sprawą Wojtkowskiej:

— To co zrobiła Wojtkowska to, w świetle prawa, oczywiście bezprawie. Jednak pozosta- wienie tej kobiety z dziećmi na ulicy to było- by — można chyba tak to nazwać — prze- stępstwo społeczne. Musimy w tym konkretnym przypadku znaleźć jakieś rozsądne wyj- ście. Pakowanie tej kobiety z dziećmi do kuchni z gazem nie byłoby słuszne.

Przedstawiłem powyżej wierny zapis wypo- wiedzi kilku osób. Nie wynika z nich jakiś obiektywny, klarowny do końca, opis całej tej sprawy. I nie to też było moim zamiarem. Wypada mi jednak dorzucić kilka włas- nych obserwacji.

Pierwsza i chyba główna to ta, że od kil- ku lat pracownicy wsił PKP w Węgorzewie nie otrzymują w normalny sposób prawa do zamieszkania w lokalach mało wykorzysta-

Tak w przybliżeniu wyglądał w XIX w. cieżano-wiecki „zameczek” — niby twierdza, niby dwór obronny.



Na fundamentach zburzonego zamku pod koniec XVII w. Ossoliński wybudował wielki dwór modrzewiowy, który — podobnie jak zamek — zniszczyli także Szwedzi w okresie wojny północnej na pocz. XVIII wieku.

Przez prawie dwa wieki od czasów „potopu” na cieżano-wieckim zamczysku stała jedynie wyszczerbiona i wypalona wieża zamkowa. Dopiero w roku 1840 wyremontował ją ówczesny właściciel — Cieciński, założyciel w Ciechanowie włókienniczych manufaktur. Wieża otrzymała wtedy nowe zwieńczenie (krenelacje), a po jej bokach dobudowano parterowe skrzydła mieszkalne. Powstała duża budowla — niby dwór marmurowy, niby zamek. Nazwano ją potocznie „zameczkiem”. Ale i te budowle spotkał los poprzednich: spalił ją w r. 1915 z kolei Rosjanie, wycofujący się w czasie walk z Niemcami, którzy po wkroczeniu do Ciechanowa rozebrali mury skrzydeł przylegających do wieży zamkowej.

Z zamkiem związanych było wiele tajemniczych opowieści. One to pewnie intrygowały kolejnych właścicieli: Władysława Białego i Aleksandra Majewskiego, którzy w r. 1920 podkopali wieżę, szukając skarbu, rzekomo ukrytych niedługo po jej fundamentach. Wyniki tych podkopów mogły być tylko takie, że wieża częściowo się zawaliła, a skarbu nie było.

Wtedy dopiero zabytkiem tym zainteresował się konserwator okręgu białostockiego, który w r. 1921 „interweniował” listem m.in. o następujący treść:

„... poleca się P. Staroście zaopiniować właściciela ruin P. Aleksandra Majewskiego, że pozwala się mu ją (wieżę zamkową) — przyp. H. W.) rozebrać i całość użyć do celów praktycznych”.

W roku 1925 rozebrano nie tylko wieżę, ale nawet jej fundamenty. Tak więc czego w przeszłości nie zdążyli zniszczyć Szwedzi, Rosjanie i Niemcy, tego dokonali chętni właściciele za pozwoleniem „konserwatora”.

Po średniowiecznym zamku w Ciechanowie pozostało do dziś jedynie wzgórze zamkowe.

Tekst i rysunek:
HENRYK WILK

Niby zamek, niby dwór obronny

Ciechanowie należą do tych miast, z którymi od najdawniejszych czasów łączyła wojna nie odeszła się łaskawie.

Już w pierwszych, zapisanych w historycznych źródłach wzmiankach cieżano-wiecka osada i gród notowane są w związku z ich spaleniem przez Tatarów w roku 1240. Zresztą ziemie te niszczyły nie tylko tatarskie hordy, ale również w ciągu wieków toczyły się o te posiadłości wojny i spory pomiędzy książętami ruskimi, litewskimi i polskimi, w konsekwencji czego Ciechanowie często zmieniali swoją przynależność do sąsiadujących ze sobą księstw.

O jednej z takich zmian właściciela cieżano-wieckich włości zachowała się wzmianka z 1366 r., kiedy to Kazimierz Wielki odstąpił Ciechanowiec Litwie. I

właśnie pod litewskim panowaniem za wielkiego księcia Witolda Ciechanowiec otrzymał w r. 1429 prawa miejskie.

Początki tego miasta, a nawet jego założenie związane jest z moim rodzimym Kiszczkiem, piszącym się później — Świejówką Ciechanowieccy herbu Dąbrowa.

Na początku XVI w. Paweł Kiszka na miejscu starego grodu zbudował murem obronny i fosą. Zamek ten musiał być w miarę wygodny i obszerny skoro był w nim król Stefan Batory; w roku 1576 i drugi raz w drodze na Inflanty na przelocie lat 1581—1582.

Najokazalejszy zamek w Ciechanowie wyglądał po przebudowie w latach 1617-1642. Była to prostokątna budow-

la z wieżą obronną, przez którą na zamkowy dziedzińiec prowadziła brama z mostem zwodzonym.

Ostatni pan na zamku z rodu Kiszczków-Ciechanowieckich, Janusz zmarł w r. 1653. W dwa lata później nastąpił szwedzki „potop”. Zamek oblegany przez przezwajacze siły Szwedów bronił się dzielnie. Ale artyleria nieprzyjaciela zrobiła swoje, poważnie szczerbiąc obronny mur i zabudowania. Rozmiar zniszczeń był tak znaczny, że właściciel zamek do remontu się nie nadawał, a ruiny przez wiele późniejszych lat służyły jako materiał budowlany, używany do budowy różnych obiektów, jakie powstawały w Starym Ciechanowie, zwłaszcza za czasów kolejnej właścicielki Marii z Łanckorońskich Ossolińskich.

MYŚLI PRZEKORNE

Jak zrewaloryzować aktywa swojej osobowości?

Benefis sarmackiej państwowości: szeroki dostęp do morza... problemów.

Oryginalni dublerzy epoki: wykonują za innych to, czego sami nie umieją.

Niektórzy chcieliby programu na całą dekadę, nie potrafiąc wydajnie przeżyć jednego dnia.

Pracochłonne zajęcie: wybieranie ziaren emocji z jabłka niezgody.

ZBIGNIEW WAYDYK



„Polskie wiatraki” — to tytuł jednej z najciekawszych ekspozycji w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie k/Poznań. Zgromadzone tu 30 wernych kopii w skali 1:40 kołaków, poltraków i wiatraków wieżowych, są również obrazy i sprzęty. Największe zainteresowanie budzi duży ruchomy model w skali 1:10 kołaka ze Smigła z woj. leszczyńskiego. Wystawa cieszy się wielkim zainteresowaniem zwiedzających. Współorganizatorem wystawy, jak również autorem modeli jest Feliks Kleczyski. Dzięki jego staraniom dokonuje się dokumentacja i próbuje ratować ten ginący element polskiego krajoznictwa.

NA ZDJĘCIU: fragmenty wystawy „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.

Wystawa „Polskie wiatraki” w Muzeum Narodowym Rolnictwa w Szreniawie.



To była tej rangi pierwsza wystawa filatelistyczna w Białymstoku. Nie dziwnego, że spotkała się z zainteresowaniem zbieraczy i publiczności. Sąd konkursowy przyznał wyróżnienia najlepszym zbiorom. Jakimi kryteriami? Wydaje się, że warto zapoznać czytelników z punktacją na MWF „Polska — Bułgaria 82”.

Otóż wystawę mogli otrzymać maksymalną ilość punktów za:

♦ ogólne wrażenie zbioru — 15

♦ wiedzę filatelistyczną i stan elementów zbioru — 30,

♦ oryginalność i rozwinięcie tematu — 20,

♦ objętość zbioru — 15,

♦ rzadkość walorów filatelistycznych — 20.

Łącznie wystawca mógł otrzymać maksymalną ilość punktów 100. Chcąc uzyskać dyplom w randze medalu złotego, musiał jego zbiór dostać 95—100 punktów, dyplom na medal pozłacany — 85—94, dyplom na medal srebrny — 70—84, dyplom na medal posrebrzany — 60—69 i dyplom na medal brązowy — 50—59.

Jak z tego widać, jury najwyższe uznanie w oczach jury zyskał sobie zbiór N. Dądoliwa, przedstawiający klasyczne znaczki pocztowe Bułgarii z drugiej połowy XIX wieku. Zdobył on dyplom w randze medalu złotego. Ciekawie prezentowały się zbiory G. Krasnykowa i Z. Torniewa. Były to zbiory specjalizowane w znaczkach bułgarskich, zawierające próby, błędy, projekty, odmiany papieru, farb, znaków wodnych, kleju itp. Te dwa zbiory otrzymały dyplomy na medale pozłacane. Podobne



Fragment ekspozycji MWF „Polska — Bułgaria 82” w Białymstoku. Fot. Z. Lenkiewicz

Pokłosie wystawy

Najwyższe uznanie w oczach jury zyskał sobie zbiór N. Dądoliwa, przedstawiający klasyczne znaczki pocztowe Bułgarii z drugiej połowy XIX wieku. Zdobył on dyplom w randze medalu złotego. Ciekawie prezentowały się zbiory G. Krasnykowa i Z. Torniewa. Były to zbiory specjalizowane w znaczkach bułgarskich, zawierające próby, błędy, projekty, odmiany papieru, farb, znaków wodnych, kleju itp. Te dwa zbiory otrzymały dyplomy na medale pozłacane. Podobne

wyróżnienia przyznano dla zbiorów G. Pieprowa, Cenzury wojskowe 1916—1919, A. Stankowskiego „Polska 1919—1939 na przesyłkach pocztowych” i A. Stepanczki „Od Melbourn do Monachium” (olimpiady).

Dyplomy w randze medalu srebrnych otrzymali: H. Filipow — „Woldenberg” (znaczki poczt obozowych), M. Jonkow — „Monety na znaczkach pocztowych”, S. Tapalov — Czerwony Krzyż w służbie człowieka, B. Mutafchieva — Ko-

bieta na kartach analogicznych (malarstwo), A. Tówi — Georgij Dimitrow, D. Naczewska — Pieczęcie mojego rodzinnego kraju, J. Kaczanowski — Początek polskich ziem okupowanych i D. Szafarow — Historia budowy okrętów.

Na wystawie duży sukces odnieśli bułgarscy filatelisci. Pokazali oni w swych zbiorach ciekawą, często unikalną materiał filatelistyczny. Przewyższali oni polskich zbieraczy oryginalnością, opracowaniem i rozwinięciem tematów. Wydaje się, że wiele zbiorów białostockich filatelistów, po odpowiednim uzupełnieniu i przepracowaniu, ma szansę sięgnąć po wyższe laury.

KOLEKCJONER



Lewytina (ZSRR) i Liu She-lan (ChRL).

Oprócz wymienionych zawodników w meczach kandydatów będą uczestniczyli finalni poprzedniego cyklu: N. Aleksandria i N. Jossiani (obie ZSRR).

Milo nam zakomunikować, że nasza rubryka spotkała się z dużym zainteresowaniem Czytelników. Otrzymałmy kilkadziesiąt

rozwiązań naszego pierwszego zadania. W większości były one

prawidłowe. Nagrodę książkową wylosowała Aniela Zieniewa

zam. 18-060 Zabudów, Państwowy Dom Dziecka Krasne.

Książka zostanie wysłana pocztą

Rozwiązanie zadania nr 1: 1.88

1.88 2.88 3.88 4.88 5.88 6.88

7.88 8.88 9.88 10.88 11.88 12.88

13.88 14.88 15.88 16.88 17.88 18.88

19.88 20.88 21.88 22.88 23.88 24.88

25.88 26.88 27.88 28.88 29.88 30.88

31.88 32.88 33.88 34.88 35.88 36.88

37.88 38.88 39.88 40.88 41.88 42.88

43.88 44.88 45.88 46.88 47.88 48.88

49.88 50.88 51.88 52.88 53.88 54.88

55.88 56.88 57.88 58.88 59.88 60.88

61.88 62.88 63.88 64.88 65.88 66.88

67.88 68.88 69.88 70.88 71.88 72.88

73.88 74.88 75.88 76.88 77.88 78.88

79.88 80.88 81.88 82.88 83.88 84.88

85.88 86.88 87.88 88.88 89.88 90.88

91.88 92.88 93.88 94.88 95.88 96.88

97.88 98.88 99.88 100.88 101.88 102.88

103.88 104.88 105.88 106.88 107.88 108.88

109.88 110.88 111.88 112.88 113.88 114.88

115.88 116.88 117.88 118.88 119.88 120.88

121.88 122.88 123.88 124.88 125.88 126.88

127.88 128.88 129.88 130.88 131.88 132.88

133.88 134.88 135.88 136.88 137.88 138.88

139.88 140.88 141.88 142.88 143.88 144.88

145.88 146.88 147.88 148.88 149.88 150.88

151.88 152.88 153.88 154.88 155.88 156.88

157.88 158.88 159.88 160.88 161.88 162.88

163.88 164.88 165.88 166.88 167.88 168.88

169.88 170.88 171.88 172.88 173.88 174.88

175.88 176.88 177.88 178.88 179.88 180.88

181.88 182.88 183.88 184.88 185.88 186.88

187.88 188.88 189.88 190.88 191.88 192.88

193.88 194.88 195.88 196.88 197.88 198.88

199.88 200.88 201.88 202.88 203.88 204.88

205.88 206.88 207.88 208.88 209.88 210.88

211.88 212.88 213.88 214.88 215.88 216.88

217.88 218.88 219.88 220.88 221.88 222.88

223.88 224.88 225.88 226.88 227.88 228.88

229.88 230.88 231.88 232.88 233.88 234.88

235.88 236.88 237.88 238.88 239.88 240.88

241.88 242.88 243.88 244.88 245.88 246.88

247.88 248.88 249.88 250.88 251.88 252.88

253.88 254.88 255.88 256.88 257.88 258.88

259.88 260.88 261.88 262.88 263.88 264.88

265.88 266.88 267.88 268.88 269.88 270.88

271.88 272.88 273.88 274.88 275.88 276.88

277.88 278.88 279.88 280.88 281.88 282.88

283.88 284.88 285.88 286.88 287.88 288.88

289.88 290.88 291.88 292.88 293.88 294.88

295.88 296.88 297.88 298.88 299.88 300.88

301.88 302.88 303.88 304.88 305.88 306.88

307.88 308.88 309.88 310.88 311.88 312.88

313.88 314.88 315.88 316.88 317.88 318.88

319.88 320.88 321.88 322.88 323.88 324.88

325.88 326.88 327.88 328.88 329.88 330.88

331.88 332.88 333.88 334.88 335.88 336.88

337.88 338.88 339.88 340.88 341.88 342.88

343.88 344.88 345.88 346.88 347.88 348.88

349.88 350.88 351.88 352.88 353.88 354.88

355.88 356.88 357.88 358.88 359.88 360.88



SERIAL O WARSZAWIE

W Wytwórni Filmów Dokumentalnych powstaje 6-godzinny serial poświęcony historii Warszawy. Autorem pierwszych dwóch odcinków obejmujących okres od czasów Stanisława Augusta do powstania listopadowego jest Tadeusz Makarczyński („Suite warszawska”, „Kalendarz warszawski”). Okresem między powstaniem narodowym 1831—1863 zajął się Roman Wionczek („63 dni”, „Homo varsoviensis”). Trzeci współautor serialu Jerzy Ziarnik zakończył realizację trzech ostatnich odcinków dotyczących wojny, okupacji i pierwszych lat odbudowy. Serial kończy się w momencie oddania odbudowanego Ryńku Starego Miasta — w lipcu 1953 roku.

W KOLEJCE NA EKRANIE

Wydłuża się kolejka filmów, które powinny wejść do normalnego rozpowszechniania. W październiku odbędzie się premiera: „Mężczyzna niepotrzebny” — debiut pełnometrażowy Laco Adamika, „Wiernych bliźni”, Włodzimierza Olszewskiego, „Rodziny Leśniewskich” Janusza Leśniewskiego i „Czwartków ubogich” Sylwestra Szyski. Szczególnie interesujące ze względu na temat zapowiadają się ostatnia

z wymienionych pozycji. Oparty na powieści Romana Bratnego, który jest autorem scenariusza, film porusza problem korupcji władzy w małym prowincjonalnym miasteczku.

PLEBISCYT

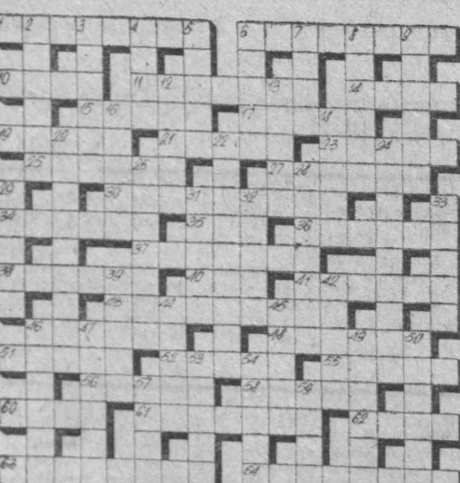
Zawsze duża popularnością cieszą się plebiscyty na naj... — najlepszego sportowca, najpopularniejszego aktora, pisarza itd. Francuski miesięcznik „Prostif” zaprosił do podobnej zabawy 52 krytyków, którzy mieli za zadanie ułożyć listę najbardziej znaczących filmów powstałych w latach 1952—1981. Najwięcej głosów (45) otrzymały filmy Felliniego i Kubricka (39). W czołówce znalazł się również Andrzej Wajda z 22 głosami, głównie na „Popiół i diament” oraz „Człowieka z marmuru”.

Na początku lat 50-tych w wyniku podobnego plebiscytu zdecydowane zwycięstwo odniósł „Panterki Potomkin” Sergieja Eisensteina.

JURY AD HOC

Do interesującej sytuacji doszło na tegorocznym Festiwalu Filmowym w Locarno. Jury postanowiło jednomyślnie nie przyznawać głównej nagrody — Złotego Lamparta i ograniczyć się do czterech równorzędnych wyróżnień. Dyrektor festiwalu oraz członkowie komisji selekcyjnej uznali to za wypełnienie obowiązków i powołali drugie jury, które Nagrodę Specjalną Locarno 82 przyznało filmowi „Ostatnia dziana” zachodnoniemieckiego reżysera Herberta Achternbuscha, którego to filmu nie było nawet wśród wyróżnionych przez oficjalne jury.

(ISW)



POZIOMO: 1) reszka albo finisz, 6) uchwyt, trzonek, 10) trudna widoczność, 11) zgraja, 14) świnia mowa, 15) rodzaj mięsa, 17) jak makiem zasiał, 19) inaczej klepa, 21) pokarm zwierzęcy, 23) miasto w woj. wrocławskim, 25) niemłoda wódka, 27) posiedzenie, konferencja, 30) pan domu, 34) gwiazda spadająca, 35) anglosaska jednostka powierzchni gruntów, 36) cukier palony, 37) podwyższenie dla artystów, 38) dziwaczny postępek, wybrzy, 40) na damskiej głowie albo na okrecie